№. 265. We Lwowie, — Piątek dnia 14. Listopada 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedzielę nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.—
(połowa zlr. 1.15) (połowa zlr. 3.30)
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 13. listopada.

Dla poparcia agitatorów, werbujących podpisy na tak zwane petycje o zniesienie Rad powiatowych, *Czerwonaja Ruś* pisze:

„W ubiegły czwartek, 6. listopada br. zeszli się naczelnicy gmin w powiecie do ck. starostwa w Podhajcach, na tak zwaną „sesję". Pod koniec tej sesji, którą prowadził to sekretarz, to komisarz, pojawił się i sam kierownik starostwa, pan August Szczurowski i oświadczył do zebranych wójtów w następujące słowa: „Dochodzą mnie pewne wieści, że w powiecie prowadzi się agitacje i zbieranie podpisów na zniesienie Rad powiatowych. Przestrzegam was przed takimi agitatorami, gdyż Rady powiatowe ustanowił sam Najjaśn. Pan, przeto woli jego nie można się sprzeciwiać — a przestrzegam was przed temi agitacjami, abyście nie zrobili takiego głupstwa jak Wierzbów w przeszłym roku" — przyczem wskazał ręką na wójta z Wierzbowa. Wójci poszuszczawszy nosy wyszli na korytarz i zarzucili wójta wierzbowskiego słowami: „A trzeba wam było to podpisywać i teraz haniebe odbierać". No, wójt wierzbowskiej gminy Ch. Woronowicz nie „chruń" i nie łatwy do przestraszenia się, uspokoił sterroryzowanych: „Taże widzicie na mnie jeden z drugim, jeśliby w podpisie za zniesieniem Rad powiatowych było co przeciw ustawie i przeciw woli Najjaśniejszego monarchy, jużbym od roku siedział w „ławowej chacie", a ja do teraz wolny chodzę i włos mi z głowy nie spadł".

Podając ku zbudowaniu powszechnemu fakt powyższy tendencyjności agitatorskiej, przyjmujemy nam bardzo na podstawie podobnego świadectwa, jak *Czerw. Ruś*, zaznaczyć oburzanie się włościan na wywrotową agitację — jako też podniecić ten rys charakterystyczny w poglądzie i postępowaniu agitatorów, że za co się nie idzie do kryminału — to wszystko jest godziwem. Taką naukę moralną zaszczepiają agitatorowie rosyjscy w naszym ludzie ruskim!

Niemcy czescy przyrzekli udział w zamierzonej wystawie krajowej pod warunkiem, że Czesi ze swej strony przychylniej będą traktować sprawę ugodową a zwłaszcza przedłożenie o krajowej radzie kulturnej. Był to z ich strony bardzo zręczny manewr, gdyż Czechom zależy bardzo na udaniu się wystawy, postanowiono więc wyzyskać tę ich ambicję i wywrzeć nacisk na przebieg ugody. Teraz więc kiedy stało się niemal pewnem, że przedłożenie o radzie kulturnej w bieżącej sesji załatwionem nie zostanie, Niemcy wytoczyli owo wielkie działo i głoszą nieobesłanie wystawy. Przyznać jednak trzeba, że efekt nie dopisał, co dowodzi, że opozycja przeciw ugodzie, zaszczepiona w narodzie czeskim, jest silniejsza niż się sami Niemcy spodziewali. Zarówno *Hlas Naroda* i *Politik* piszą, że groźby niemieckie wcale na nich wrażenia nie sprawiają, a tem samem nie wpłyną na zmianę postępowania Czechów w sejmie. Czesi wzmogą swoją gorliwość około urządzenia wystawy, unicestwią nieprzyjaźne zamachy i zapewnią powodzenie i sławę czeskiej wystawie. *Politik* idzie nieco dalej, i od tego rozłamu między Niemcami a Czechami przechodzi do dalszych możliwych wyników sprawy ugodowej, pisząc: „My nie życzymy sobie „czeskiej opozycji", ale trzeba być głuchym i ślepym, aby tego nie spostrzegać, że chwila, w której my znowu przejdziemy do opozycji, jest już niedaleką, a nawet bardzo, bardzo bliską".

Odwidziny carewicza we Wiedniu sprowadziły w prasie rosyjskiej całą powódź artykułów na temat zbliżenia się Rosji do Austro-Węgier. Brać całkiem na serjo wszystkich tych wywodów niepodobna, można tylko w nich upatrywać objaw chwilowego położenia politycznego. Mimo to ciekawem jest zdanie w tym względzie wypowiedziane przez *Graždanina*, organ sfer dworskich, który pisze, że zbliżenie się obu rządów byłoby tylko pożądanem, gdyż oznaczałoby zawsze pewien powrót Austrji do lojalnej polityki na Wschodzie. Jeśli uwaga, z jaką traktowano we Wiedniu carewicza, jest rzeczywiście dowodem pomyślnej zmiany zapatrywań w austrjackich kołach rządowych, to rosyjski rząd i społeczeństwo ze swej strony nie zawahają się zająć stanowisko bardziej przyjaźne.

Powszechnie zapewniają zaznajomieni bliżej ze sprawami rosyjskiemi, że obecnie w sferach wojskowych panuje zupełnie pokojowe usposobienie. Bardzo jest prawdopodobnem, że braki w armii rosyjskiej, jakie wyszły na jaw w czasie manewrów pod Równem, przekonały rząd rosyjski, że podjęcie walki w obecnej chwili, byłoby dla cara zbyt ryzykownem.

Wiadomo powszechnie, że w narodzie rosyjskim nie ma zbytniego zadowolenia z istniejącego stanu rzeczy, wiadomo, że istnieje silny prąd, domagający się konstytucji. Wiadomo to — ale wiadomo zwykłym ludziom, lecz sfery rządzące w Rosji pilnują bacznie, aby wiadomość o istotnym stanie rzeczy nie przedarła się do tronu, bo gdyby car nadał konstytucję, skończyłoby się ich eldorado. Car więc jest w zupełnej niemal nieświadomości co do prawdziwych życzeń i pragnień narodu, ale mimo to fale prądu, domagające się reform, usiłują czasem przedrzeć się przez ten mur żelazny, otaczający go i otworzyć mu oczy.

Słyszeliśmy już nieraz, że jakaś tajemnicza ręka podawała carowi rozmaite pisma i broszury, domagające się zmiany stanu rzeczy. Tak samo i teraz — w rocznicę katastrofy pod Borkami na biurku cara znalazła się broszura, w której autor spokojnie a przekonywająco wykazuje potrzebę konstytucji. Rosja cierpi niewymownie z powodu teraźniejszych samowładczych rządów. Doradcy carscy trzymają się jeszcze ciągle systemu zatuszowywania, wskutek czego car nigdy prawdy się nie dowiaduje. W końcu wyrażonem zostało przekonanie, że nadanie konstytucji zwiększy tylko siłę i powagę władzy carskiej. Samo podanie broszury w rocznicę katastrofy, w której omało car i carska rodzina nie postradali życia, nie jest bez znaczenia. Autor chciał zapewne dać do zrozumienia władcy Rosji, że tylko spełnienie najgorętszych życzeń narodu położy raz na zawsze koniec zamachom na jego życie.

Nikt nigdy nie wątpił o sympatjach Rosjan dla Czarnogóry, i przyznają wszyscy, że może ona odegrać pewną rolę na półwyspie Bałkańskim, chociaż znowu nikt tej roli nie przecenia, ale jeśli taka okruszyna państwowa wypowiada wojnę produktom któregoś z mocarstw, to naprawdę śmiesznem się wydać musi i mimowoli przypomina przysłowie: „kiedy konia kują"... Książę Czarnogóry polecił pisemnie swemu adjutantowi Diurkowiczowi, przebywającemu w Odessie, aby nawiązał stosunki handlowe z tamtejszymi kupcami, chcąc zastąpić wyroby austrjackie i włoskie, wprowadzane do Czarnogóry, rosyjskiemi. Stałą komunikację między Odessą a Czarnogórą utrzymywać będzie parowiec „Jarosław" darowany księciu przez cara.

Wielką manifestację robotniczą urządzono w Brukseli d. 10. b. m. Porządek zachowany był zupełnie, żadnych zaburzeń, żadnych wybryków nie dopuszczano się w czasie manifestacji, w której wzięło udział czterech radnych gminnych i grupa członków „Association libérale", która niedawno utworzyla ligę w celu popierania powszechnego prawa głosowania. Plac przed ratuszem przystrojony był transparentami i chorągwiami, a zapełniały go tysiące z sztandarami i pochodniami w ręku; 150 delegatów udało się do gotyckiej sali ratuszowej, a imieniem ich przemówił Jan de Volders, wzywając liberalnych deputowanych i senatorów, aby pospieszyli z załatwieniem sprawy rewizji konstytucji i powszechnego głosowania, by uniknąć strasznej ewentualności powszechnego strejku.

Krajowy podatek gruntowy.

Lwów 13. listopada.

Dążenie do objęcia podatku gruntowego w zarząd kraju, uzasadnionem jest już lokalną naturą tego podatku. W państwach rozległych i złożonych z części terytorjalnych, różnych historycznym rozwojem, stanem ekonomicznym i geograficznem położeniem, niepodobna stworzyć sprawiedliwego wspólnego miernika dla oznaczenia i porównania przychodu z gruntów we wszystkich krajach i oparcia na nim pewnej jednolitej stopy podatkowej. Do państw takich należy w pierwszym rzędzie Austrja; dlatego od dawna, już od czasu zaprowadzenia katastralnego podatku gruntowego przez ces. Marję Teresę i Józefa II., do dzisiaj nie zdołano w wymiarze i rozdziale tego podatku na poszczególne kraje, żadnego kraju zadowolić. Zawsze uważały się wszystkie kraje za pokrzywdzone, lubo w rzeczywistości najgorzej na każdej zmianie wychodziła Galicja, jako kraj najbiedniejszy, którego rolnictwo ekstenzywne i odległość od targów światowych nie dopuszcza wspólnej miary przychodów z zachodnimi krajami. Oprócz tej naturalnej pobudki, mamy też doniosłe specjalne przyczyny, dla których objęcie podatku gruntowego przez kraj jest uzasadnionem i pożądanem. Należy tu mianowicie ścisły związek tego podatku z kulturą krajową, oddaną pieczy autonomii krajów, oraz wadliwy system autonomicznych dodatków, wymagających radykalnej reformy.

Podatek gruntowy jest więc tak z natury jak i z logicznej konsekwencji prawa politycznego w Austrji podatkiem autonomicznym i wyłącznie związkom autonomicznym powinien być oddany. Dzisiejsze gospodarstwo skarbowe wszystkich ciał autonomicznych opiera się też niemal wyłącznie na tym podatku i innych podatkach bezpośrednich, wskutek czego podatek ten faktycznie już obecnie jest w większej części autonomicznym niż państwowym. W Galicji same krajowe i indemnizacyjne dodatki wynoszą 62%; niektóre dodatki powiatowe dochodzą do 20% i podwyższają w ten sposób stopę dodatków na 82%. Na 6151 gmin katastralnych w kraju, nie miało w r. 1884 tych dodatków tylko 760 gmin, reszta zaś w ilości 5391 nakładała je wedle rozmaitej stopy. Mianowicie 2440 gmin miało od 1—20% dodatków do tego podatku, 1168 gmin od 20—30%. 761 gmin od 30—40%. 956 gmin od 40—100%. 66 gmin od 100%—1000%. Z tego zestawienia widzimy, że w ogólności wszystkie dodatki autonomiczne zwykle przewyższały podatek państwowy; udział ciał autonomicznych w tym podatku jest więc ogółem większy niż państwa.

Skoro suma podatku państwowego nie pokrywa już dzisiaj udziału autonomicznych związków z ogólnych wyników tego podatku, przeto już z góry nie można żywić nadziei, że w razie odstąpienia przez państwo tego podatku tym związkom ustanie raz na zawsze gospodarka za pomocą dodatków. Kraj zatem powinien się domagać odstąpienia tego podatku wyłącznie na swoją korzyść, nie wykluczając dalszej gospodarki dodatkami ze strony gmin. Wobec niewątpliwego przeciążenia rolnictwa tym podatkiem powinienby kraj po uzyskaniu go od państwa, zrzec się swych krajowych i indemnizacyjnych dodatków i zadowolić się zwykłą stopą państwową 22·7% od oszacowanych czystych przychodów.

W r. 1889 przyniósł podatek gruntowy z Galicji państwu 4,541.144 zł. Kraj po uchyleniu swoich dodatków w wysokości 62% uzyskałby istotne podwyższenie dochodu z tego źródła o resztę 38% dochodu państwa, czyli o 1,735.000 zł. a. w. Nadwyżka ta w dochodzie mogłaby z czasem dojść do dwóch milionów, nie licząc normalnego wzrostu dzisiejszego dochodu z tego samego źródła. Dwa miliony nowych przychodów dla kraju byłyby stanowczem uregulowaniem naszych finansów, jeślibyśmy nie lekceważyli także innych a przez nas projektowanych uzupełniających przychodów, więcej elastycznych niżli podatek gruntowy. Do korzyści takiego przeniesienia podatku gruntowego na kraj zaliczyć musimy także ożywienie wydatności tego podatku, jako naturalne następstwo uchylenia dzisiejszych 62% dodatków i zmniejszenia w ten sposób ciężaru podatkowego rolników.

Korzyści powyższe miałby kraj tylko pod tym warunkiem, jeśliby wraz z podatkiem nie przyjął na siebie żadnych nowych ciężarów ani obowiązków. Do ciężarów mógłby należeć np. udział kraju w kosztach sporządzenia i ewidencji katastru, w kosztach administracji podatku i t. d. Do takich samych ciężarów należałoby też przesunięcie na kraj kosztów utrzymywania dróg rządowych bez wynagrodzenia, regulacja rzek spławnych i t. p. Do obowiązków, jakie rząd pragnąłby na kraje przy tej sposobności włożyć, należałoby zrzeczenie się kraju wszelkich dodatków do innych podatków bezpośrednich, mianowicie domowego, zarobkowego i dochodowego. Taka zamiana byłaby jednak niedopuszczalną, gdyż 62% dodatków krajowych i indemnizacyjnych do podatków bezpośrednich bez gruntowego, przyniosły krajowi w r. 1889 3,347.433 zł., a zatem sumę prawie dwukrotnie wyższą od spodziewanej zwyżki z całego podatku gruntowego.

Przeniesienie na kraj całego podatku gruntowego nie usunęłoby zatem gospodarki dodatkami; chcąc usunąć tę gospodarkę, musiałoby państwo odstąpić krajowi jeszcze inny podatek bezpośredni, a to albo cały podatek domowy, który przyniósł z Galicji w r. 1889 razem niespełna 3 miliony zł., albo przynajmniej dwa podatki klasowe, mianowicie domowo-klasowy i zarobkowy, które w r. 1889 przyniosły razem 2,169.864 zł. W razie uzyskania przez kraj całego podatku gruntowego i domowego bez żadnych kosztów i ciężarów, wynosiłaby po zrzeczeniu się wszelkich dodatków czysta nadwyżka dochodu krajowego ponad dochód dzisiejszy z dodatków około 1,350.000 zł.; w razie uzyskania podatku gruntów, wraz z domowo-klasowym i zarobkowym wynosiłaby czysta zwyżka kraju ponad dzisiejszy dochód z dodatkiem (72%) tylko około 560.000 zł.

Przedstawiliśmy tu ważniejsze możliwe ewentualności w kwestji odstąpienia krajowi pewnych podatków bezpośrednich w całości, aby dać bliższy obraz prawdopodobnych korzyści skarbu krajowego z takiej reformy. Wykazaliśmy w innem miejscu, że gospodarka dodatkami doprowadziła już dzisiaj do konsekwencyj sprzecznych z naturą i przeznaczeniem podatku. Wszyscy są przeświadczeni o konieczności położenia tamy tej gospodarce i dlatego byłoby pożądanem, aby przy sposobności reformy finansowej u nas stało się zadość powszechnej potrzebie. Widzieliśmy jednak, że odstąpienie samego podatku gruntowego na rzecz kraju, jak o tem przebąkiwano w sferach poselskich w Wiedniu, przyniosłoby mu tylko wówczas korzyść prawie dwumilionową rocznie, gdyby wraz z tym podatkiem nie spadły na kraj żadne ciężary i koszta a specjalne dodatki do innych podatków nadal pozostały. Ponieważ zaś zadaniem polityki skarbowej kraju powinna być stanowcza reforma skarbowa, a to nietylko przysporzenie skarbowi nowych przychodów, ale uregulowanie całego systemu skarbowego i zerwanie z dzisiejszą metodą nakładania dodatków, przeto winien kraj dążyć nietylko do wyjednania od rządu podatku gruntowego, ale zarazem przynajmniej obydwu podatków klasowych z cechą lokalną, mianowicie domowego i zarobkowego.

Sejm nasz powinien więc w każdym razie dążyć do zapewnienia krajowi powyższych podatków, mianowicie przedewszystkiem podatku gruntowego w całości, bo tego domaga się natura autonomii i potrzeba skarbu krajowego. Atoli daty wyżej zestawione pouczają, że finansowe rezultaty tych usiłowań mogą się okazać zawodnymi. Nadzieja przysporzenia krajowi dochodu z całego podatku gruntowego nie upoważnia więc naszych polityków do opuszczania rąk i lekceważenia innych, żywotnych i samoistnych źródeł. Do takich niezbędnych przychodów zaliczamy przychody przez nas projektowane w łącznej sumie przeszło miliona zł. rocznie, nadto zaś podatki spożywcze, do których jako uzupełnienia całości reformy systemu finansowego naszego obecnie przystąpimy.

Zmiana instrukcji dla Wydziału krajowego.

Komisja rewizyjna dla sprawy zmiany instrukcji dla Wydziału krajowego, poruszonej wnioskami pp. Madejskiego i Wład. Koziebrodzkiego, przygotowała już odpowiednie sprawozdanie.

Komisja podnosi w niem, że w czasie układania instrukcji obecnie obowiązującej, istniały jeszcze warunki polityczne, które mogły usprawiedliwić brak szczerego zaufania sejmu do władzy przewodniczącego Wydziału krajowego, który mając w tem gronie wykonywać prawo kierownictwa, otrzymuje to prawo nie z woli reprezentacji krajowej, jak inni członkowie tego grona, lecz z nominacji. Dlatego też instrukcja ta nosi na sobie cechy pewnej lękliwej ostrożności w wymierzaniu marszałkowi krajowemu tych środków, jakich on potrzebuje, jeżeli przewodnictwo w Wydziale krajowym ma wykonywać skutecznie i jeżeli ma podołać tej moralnej odpowiedzialności, jaką społeczeństwo na niego niewątpliwie wkłada. Komisja podnosi zatem, że wobec pewnego uszczuplenia tych środków z jednej strony, a wzmagającego się ciągle zakresu czynności Wydziału krajowego z drugiej strony, materjalne zachowanie zasady kolegialności w pracach Wydziału staje się coraz trudniejszem. Charakter łączności i jednolitości działania Wydziału słabnie; albowiem w braku należytej spójni w ręku kierownika, naturalnym porządkiem rzeczy wzmaga się indywidualna samodzielność pracy jednostek. W celu tedy wzmocnienia tej spójni Wydziału, komisja proponuje stosowne środki.

Marszałek krajowy, jako przewodniczący, czuwać ma, wedle §. 21. nowo opracowanej instrukcji, nad biegiem czynności Wydziału, oraz nad wewnętrznym porządkiem i wydawać w tym celu odpowiednie zarządzenia; zakreśla czynności pojedynczych departamentów według przedmiotów, przeznacza dla nich naczelników z grona członków Wydziału; dodaje im do pomocy urzędników w miarę potrzeby. Marszałek wyznacza posiedzenie Wydziału, układa porządek dzienny obrad, otwiera i zamyka posiedzenie, przewodniczy obradom.

§. 22. postanawia, iż w celu utrzymywania przeglądu i kontroli nad biegiem czynności Wydziału kraj., tudzież w celu ułatwienia wszelkich czynności, które marszałek, jako przewodniczący Wydziału, sprawuje, będzie utworzone osobne biuro marszałka, złożone z urzędników przez marszałka powołanych.

Według § 24. marszałek może dla poszczególnych gałęzi spraw, urządzać w miarę potrzeby specjalne biura urzędników. W każdem biurze specjalnem, urzędnik przez marszałka wyznaczony, będzie bezpośrednim przełożonym reszty urzędników tego biura. Każde takie biuro będzie przydzielone do jednego z departamentów. Jeżeli do departamentu przydzieleni zostaną urzędnicy do specjalnego biura nie należący, marszałek przeznaczy, który z nich będzie bezpośrednim przełożonym.

Komisja uważa to za punkt istotny, który chciała ulepszyć, to jest złączenie urzędników Wydziału krajowego w pewną organizację hierarchicznie urzędową. W ten sposób członkowie Wydziału krajowego, jako szefowie departamentów, doznają znacznego ułatwienia pracy, mogąc skupić kierownictwo sprawami w stosunku z jednym lub dwoma starszymi urzędnikami.

Według dalszego ustępu tego samego paragrafu, członek Wydziału krajowego, jako naczelnik departamentu, ma z końcem każdego miesiąca przedkładać marszałkowi wykaz spraw załatwionych i zaległych.

Członek Wydziału krajowego obowiązany jest w celu sprawowania nadzoru i kontroli zwiedzać osobiście zakłady pod jego bezpośrednim zarządem zostające.

Wydziałowi krajowemu służy prawo delegować członka Wydziału do wykonania pewnych specjalnych czynności nadzoru lub kontroli. Delegowany członek Wydziału obowiązany jest spełnić takie polecenie ściśle według uchwały Wydziału.

Marszałek ma prawa zwiedzać wszelkie instytucje, urzędy i zakłady autonomiczne.

Według § 25., jeżeli członek Wydziału krajowego nie pełni swego urzędowania dłużej, aniżeli dni 14, uważać należy, że tem samem złożył mandat do Wydziału krajowego. Wyjątek stanowi urlop, choroba lub powołanie do innej służby przez sejm lub Wydział krajowy. Urlopów udziela członkom Wydziału i ich zastępcom marszałek kraj., bacząc na to, by bieg czynności Wydziału nie doznał uszczerbku

Według § 32 przynajmniej na jeden dzień przed posiedzeniem każdy członek Wydziału krajowego złoży w biurze marszałka spis spraw, które do obrad przygotował. Jeżeli przedmiotem obrad ma być użycie kwot, uchwalonych przez sejm do rozporządzalności Wydziału krajowego (fundusz dyspozycyjny), lub osobiste sprawy urzędników, referent obowiązany jest przynajmniej na jeden dzień przed posiedzeniem Wydziału podać wniosek swój wraz z uzasadnieniem do wiadomości marszałka.

Referaty w sprawach rozdawnictwa stypendjów i miejsc fundacyjnych, mają być złożone w biurze marszałka wraz z listą kwalifikacyjną i wnioskami referenta na 8 dni przed posiedzeniem, poczem marszałek zawiadomi członków Wydziału, że akta te w jego biurze przejrzeć mogą.

Marszałek może zarządzić, ażeby także w innych sprawach ważniejszych wnioski referentów wraz z uzasadnieniem były podawane do jego wiadomości na pewien czas przed posiedzeniem.

(58

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

— Co, jabym miał publicznie przemawiać, aby mnie potem pierwszy lepszy chłystek naciągał, jak szewc skórę? A niedoczekanie ich! — zawołał pan Grzywa, z krzesła się zrywając. — Jam całe życie orał, siał, zbierał, woły karmił, więc nie miałem nigdy czasu uczyć się mielenia językiem. Chcą mnie wybrać, dobrze, nie chcą, niech ich djabli porwą! Darnję im wszystko. Ale za to tobie, Lisiński, pięknie podziękuję, żeś mnie ubrał w tę historję i wyciągnął na wydatki. A jakie wydatki! Przysięgnę, że mnie to dotąd kosztuje najmniej cztery tysiące. Toż to ze mnie osieł! — zakończył, pełną dłonią w czoło się uderzając.

Pan Lisiński wysłuchał wymówek spokojnie, choć mu przyjemności nie sprawiały, gdyż jako dobry taktyk, chciał, by irytacja dziedzica znalazła naturalny odpływ w jego własnych słowach. Pan Grzywa chodził po kancelarji, gniewał się na wszystkich i na siebie, wymachiwał rękami i groził światu całemu; gdy jednak nic jego gniewu nie podsycało, więc powoli robił się cichszym, łagodniejszym, po upływie zaś kwadransu mentor osądził, że teraz bezpiecznie może przemówić. Zaczął tedy powoli, a słodziutko:

— Nie wiem, zaiste, czemu właściwie dziedzic dobrodziej tak się gniewa. Jam ledwie zaczął mówić, i planu, z którym przyszedłem, nie zacząłem jeszcze rozwijać, a pan dziedzic już się uniósł. Ależ, doprawdy, szkoda zdrowia cennego. Że podczas agitacji wyborczej, kandydat na interpelację milczeć nie może, to rzecz prosta, ale nie jest to niczem strasznem, ponieważ zabieranie głosu odbywa się w rozmaite sposoby. Jedni mówią odrazu, bez żadnego przygotowania. Są to ludzie, którym Pan Bóg dał łatwość słowa i możność szybkiego orjentowania się w każdem położeniu. Takich atoli jest bardzo mało. Drudzy przeciwnie, a tych jest na świecie najwięcej, nad tem, co mają powiedzieć, muszą się wpierw dobrze zastanowić; inni znów układają mowy na piśmie, a potem uczą się ich na pamięć; są nareszcie i tacy, którzy, bojąc się zaufać swojej pamięci, wolą przygotowaną mowę odczytać, niż ją wygłaszać. Do tych ostatnich, należą niekiedy nawet mężowie prawdziwie znakomici. Wiedząc, że dziedzic dobrodziej nie lubi przemawiać publicznie (chociaż nie wątpię, że gdyby to uczynił, wywarłby potężne wrażenie), ośmieliłem się ułożyć taką mówkę, w której już z góry będzie się znajdowała odpowiedź na wszelkie możliwe interpelacje.

— A jak ty możesz, Lisiński, już dziś wiedzieć, o co mnie oni pytać będą? — przerwał pan Grzywa, w wysokim stopniu zaintrygowany przemową swego mentora.

— To łatwo przewidzieć. Wszak kandydata można badać tylko w tych sprawach, które należą do władz autonomicznych, a te mamy w małym palcu. Przecie nasze rady powiatowe nie prowadzą wielkiej polityki i nie zmieniają karty europejskiej. Jeżeli pan dziedzic pozwoli, odczytam teraz mowę, którą ośmieliłem się ułożyć na własną rękę; zastanowimy się nad jej osnową, a gdyby w niej trzeba co zmienić, chętnie to uczynię, hoć za zaszczyt sobie poczytuję, słuchać zawsze mądrych uwag dziedzica dobrodzieja.

— No czytaj, czytaj. Zobaczymy co to będzie — rzekł pan Grzywa obok swego mentora na krześle siadając.

Pan Lisiński wyjął z kieszeni półarkusz siwego papieru, po jednej stronie dużym charakterem zapisany, rozwinął go i zaczął czytać:

„Jaśnie wielmożni! Dostojni! Przewielebni i zacni panowie!"

— Ho, ho, toś im nakadził — przerwał pan Grzywa.

— Niech to jednak dziedzica nie dziwi... Nie darmo mówi stare przysłowie, że gdy wleziesz między wrony, musisz krakać jak i one... Skoro w Galicji tytułomanja kwitnie lepiej niż gdziekolwiek indziej, więc radzi nie radzi musimy dąć w tę dudkę, która ogółowi najlepiej do gustu przypada... Wszak tu była Małopolska, w niej gniazdo naszej arystokracji, którą mniejsi zaczęli małpować, bo każdy chciał być wielmożem. Tak powoli choroba całą prowincję ogarnęła. W porównaniu z tutejszą inteligencją, my Królewiacy, jesteśmy najdoskonalszymi demokratami. Przeciwnie, każdy Galicjanin już dlatego samego, że ma surdut na grzbiecie a buty na nogach, jest herbowym szlachcicem; każdy szlachetka, choćby nawet chodaczkowy, wywodzi się w prostej linii od karmazynów i nad wszelki wyraz jest uszczęśliwiony, jeśli mu kto na adresie listu wypisze: „Jaśnie wielmożny Pan!" Każdy wielebny proboszcz mile słucha, gdy go parafianie nazywają przewielebnym kanonikiem, lub przynajmniej dziekanem; każdy pisarz biurowy żąda, by go tytułowano komisarzem. Co do mieszczan, ci obraziliby się śmiertelnie, gdyby im kto powiedział: sławetni! bo oni są wielmożni, dostojni, zacni, nawet czcigodni! Ponieważ ten najłatwiej zjednywa sobie popularność i sławę mądrego człowieka, kto umie to powiedzieć, co słuchającemu przyjemność sprawia, więc dlaczego pan dziedzic nie miałby pójść tą drogą, zwłaszcza, że ona nic nie kosztuje! Ludzie małego serca i tępego umysłu lubią pochlebstwa, a takich, niestety, mamy tu więcej niż gdziekolwiek indziej. Trzeba im więc zakadzić, żeby potem tem łatwiej wziąć ich na wędkę.

Uśmiechnął się na to pan Grzywa i rzekł:
— Może to i dobre... ale czytaj dalej.

Pan Lisiński zaczął więc czytać:

„Wezwany przez licznych członków tej wysokiej Rady, do ubiegania się o zaszczytne stanowisko jej prezesa, poczuwam się najpierw do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy z własnej woli raczyli postawić moją kandydaturę. Ulegając ich życzeniu, upewniam równocześnie wszystkich obecnych, że tylko po długim namyśle i sumiennym obrachunku z własnem sumieniem, zdecydowałem się przyjąć urząd, który nie róże, lecz ciernie w darze przynosi. Wiem, że mnie czeka praca mozolna, obawiam się także, że miasto uznania spotkają mnie kiedyś może nawet zarzuty, ale mimo to pójdę drogą obraną, stara to bowiem prawda, że uznanie rzadko jest tego udziałem, kto się sprawom publicznym gorliwie oddaje. Kto krajowi bezinteresownie służy a sumiennie dla niego pracuje, ten niejednemu musi się narazić, a ci zrażeni i obrażeni szarpią potem jego dobre imię... Mimo to ja się ich nie ulęknę, ponieważ przeświadczenie, żem sumiennie pełnił mój obowiązek, będzie dla mnie największą nagrodą. Pozwólcie teraz panowie, bym w słowach ile możności treściwych, wskazał drogę, którą w razie wyboru iść postanawiam. Że nasz powiat należy pod wielu względami do najbardziej zaniedbanych, to dla nikogo nie jest tajemnicą. Nasze drogi są najgorsze, mostów na rzekach wcale nie mamy, a zaś te, które na potokach się znajdują potrzebują rychłej naprawy; straż polna nie została jeszcze zorganizowaną; o sikawkach i ochotniczych strażach pożarnych w naszych wioskach, nikt dotąd nie słyszał; gospodarka w kasach gminnych jest najgorsza; budownictwo wiejskie znajduje się w stanie opłakanym, a założenie szpitala powiatowego należy do spraw najbardziej piekących. Zaradzić temu wszystkiemu, w miarę możności, będzie moim pierwszym obowiązkiem".

— Oszalałeś, Lisiński, czy co? — krzyknął pan Grzywa. — Jażbym miał temu od razu podołać?

(C. d. n.)

Komisja poszła dalej w swem sprawozdaniu, że nie może pominąć jednej uwagi ogólnej następującej: Według §. 19 instrukcji, opartego na postanowieniach statutu, Wydział krajowy za działalność swą odpowiedzialny jest wobec sejmu. Skoro Wydział krajowy jest ciałem zbiorowem, przeto jego odpowiedzialność z natury swej powinna być łączną, i pod tym względem komisja sądzi, że spełnia swą powinność, jeżeli stwierdzi życzenie w łonie sejmu częstokroć objawiane, ażeby ta łączność całego Wydziału i jego odpowiedzialności za działalność występowała wobec sejmu wyraźniej, aniżeli dotąd. Co się tyczy zewnętrznego zajawienia tej łączności Wydziału, w komisji uczyniony był wniosek, ażeby do instrukcji przyjąć postanowienie, że członkowie Wydziału krajowego zajmują miejsca w sejmie wszyscy razem w jednej osobnej ławie.

Komisja oświadczyła się za tą myślą, wniosek atoli uchyliła z tego tylko powodu, że z jednej strony nie sądziła, iżby urządzenie tego szczegółu należało do instrukcji, z drugiej strony zaś komisja ma nadzieję, że skoro obecnie przy tych obradach komisji książę marszałek i dwaj delegaci Wydziału otrzymali wiadomość o tem jednomyślnie objawionem zapatrywaniu komisji, a z ich strony nie była przedstawiona żadna w tej mierze trudność, życzeniu temu stanie się zadość drogą wewnętrznego zarządzenia bez potrzeby uchwalania formalnego w tym celu przepisu.

Komisja zaznacza jednak, że łączność Wydziału nie może bynajmniej zwolnić członków Wydziału od obowiązków, które na każdego z nich z osobna przypadają. Czynności Wydziału rozdzielone są na 6 departamentów, a każdy członek Wydziału jest naczelnikiem jednego departamentu. Do tych zaś obowiązków należy właśnie popieranie i obrona spraw departamentu w komisjach sejmowych i w sejmie, zresztą zaś osobiste zwiedzanie, lustrowanie i w ogóle osobiste nadzorowanie instytucyj, urzędów i zakładów autonomicznych. Wykonywanie tych obowiązków musi być — zdaniem komisji — nałożone w pierwszym rzędzie na każdego z członków Wydziału z osobna, a to odnośnie do spraw, które jego bezpośredniej pieczy w departamencie powierzone zostały.

Utarła się praktyka, że uchwały sejmowe, które trzeba było przedkładać rządowi, wygotowuje według ich treści sejmowej biuro sejmowe i przesyła je marszałek. Dopiero po zamknięciu sesji sejmowej odbiera Wydział krajowy akta i przedkłada rządowi protokoły posiedzeń i rozpraw sejmowych. Owóż komisja w § 15 wstawiła postanowienie, wkładające na Wydział krajowy obowiązek, ażeby dla wszystkich uchwał sejmowych w rządzie wypracowywał uzasadnienia popierające i o skutku zdawał sprawę sejmowi. Podwójny jest cel tego postanowienia: raz, ażeby rezolucje sejmowe były należycie popierane, powtóre, ażeby rząd nie potrzebował tracić czasu na czekanie, aż wszystkie protokoły rozpraw sejmowych nadejdą, tudzież na wyszukiwanie z tego materjału tych danych, które uchwaloną rezolucję uzasadniają, lecz otrzymał od razu rzecz gotową i mógł z niej wcześniej zrobić odpowiedni użytek.

Przed projektem nowej instrukcji uchwaliła komisja rewizyjna rezolucję następującą, którą sejmowi do uchwały przedstawia:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ze względu na zmiany w „instrukcji dla Wydziału krajowego", poczynione poddał szczegółowej rewizji „Ustawę służby krajowej" z dnia 23 marca 1866 wraz ze wszystkiemi przepisami w związku z nią będącemi, tudzież, ażeby ewentualne wnioski w tej mierze sejmowi na najbliższej sesji przedstawił".

Rossyjska prasa o stosunkach agrarno-społecznych polskich.

Z powodu tłumnej emigracji włościan z Królestwa kongresowego i niektórych litewskich gubernii dzienniki rosyjskie omawiają wciąż nasze stosunki agrarno-społeczne przyczem większość ich nie szczędzi napaści na „szlachtę polską". *Grażdaninowi* wyrywa się z pod pióra w tej okoliczności dla tej szlachty porównawcze świadectwo.

„Rok 1863 — pisze kniaź Meszczerskij — zadał szlachcie polskiej pod względem ekonomicznym cios daleko silniejszy, niż szlachcie rosyjskiej przewrót roku 1861. I jakież były tego następstwa w ciągu 27 lat? Czy się ona (szlachta polska) rozwiała po świecie, jak proch lotny? zmieniła się w drobną monetę, lub chyliła się ku bankructwu, oddając mienie swe w ręce przekupniów, lichwiarzy i wyzyskiwaczy? Nic podobnego nie zaszło bynajmniej. Większość tejże, bez żadnych układów lub porozumień, tylko w mocy swych historycznych instynktów, pozamykała się i gospodarować na wsi, uszczupliwszy swe wydatki do połowy i nawet do jej trzeciej części". — Tymczasem szlachcic rosyjski — czytamy dalej — zapomniał o tem, że warstwę swą zmniejszyła się o połowę lub nawet o części trzecią, a żył po dawnemu: nie z dochodów, lecz z kapitałów. Zjadł najpierw sumy wykupna, potem pożyczki banków, a w końcu zapomogi t. zw. Banku szlacheckiego. A cóż w końcu? Śmierć ekonomiczna i polityczna — odpowiada kniaź Meszczerskij.

Pomimo tego, że korespondent *Now. Wremia* uznaje, iż w chwili obecnej kolonizacja rosyjska w Królestwie Polskiem nie byłaby w stanie utrzymać się, a kniaź Meszczerskij wyraźnie podnosi małą wartość szlachty rosyjskiej pod względem ekonomicznym, to jednak są publicyści, co jeszcze do tej kwestji wracają. Wojskowy Jarmokin wydał ostatniemi czasy broszurę pod tytułem: „O rosyjskiej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem", w której podnosi i rozwija projekt zakładania rosyjskich kolonij włościańskich w Kongresówce. Na zachodniej przestrzeni państwa widzi p. Jarmokin tylko żywioły nieopdlenione, jak Polaków, Niemców i Żydów, na których przywiązanie do Rosji i ofiarność w chwili krytycznej, decydującej, liczyć wcale nie można. W najlepszym nawet, najpomyślniejszym dla rządu razie, zachowywać się będą bierne, neutralnie. Ze względu zatem na bezpieczeństwo państwa, radzi zastosować system kolonizacyjny wewnętrzny, obliczony na masy, na chłopów rosyjskich. Na zaletę autora podnieść należy, iż nie żąda represyj wobec ludności tubylczej, a pragnie tylko reform na polu socjalno-ekonomicznem, zapewniających trwałe podstawy systemowi kolonizacyjnemu.

Tyle p. Jarmokin. *Mosk. Wiedom.* omawiając jego broszurę w artykule wstępnym, godzą się wprawdzie na motywa, ale przychodzą do wniosków odmiennych. Organ ten, wierny duchowi Katkowa, nie chce się wyrzec systemu represyj, tylko radzi — owszem stosować obok pracy w kierunku dodatnim.

Nie chcielibyśmy, podając ten wylew patrjotycznej moskiewskiej goryczy, tak zwyczajny Rosjanom, aby publiczność wyciągała ztąd wniosek, iż w Rosji zachodzi jakieś opamiętanie co do postępowania względem klasy reprezentującej dawną szlachtę polską. Tak nie jest — owszem snują się dalej projekta majoralne, kolonizacyjne itp.

Adres sobrania bułgarskiego

brzmi dosłownie:

„Wasza królewska Wysokości! Przedstawiciele narodu bułgarskiego, zebrani na pierwszą sesję szóstego, zwyczajnego sobrania, poczytują się za szczęśliwych, mogąc uczucia głębokiej uległości i miłości, jakiemi naród bułgarski pała dla swego gorąco ukochanego monarchy, złożyć u stóp tronu W. król. Wysokości.

W. król. Wysokości! Naród bułgarski rozumie znaczenie polityki, jaką W. król. Wysokość inaugurowałeś od chwili objęcia tronu, i umie ocenić wyniki, które dopomagały do rozwoju, emancypacji, i postępu naszej ojczyzny. Przedstawiciele narodu z uniesieniem przyjęli dane zapewnienie, iż W. kr. Wysokość i twój rząd, któremu naród w zupełności ufa, jesteście zdecydowani, tę samą na przyszłość prowadzić politykę, i mają się za szczęśliwych, mogąc W. kr. Wysokość zapewnić, że naród bułgarski przed żadną nie cofnie się ofiarą, aby tę politykę do ostatecznego doprowadzić zwycięztwa.

W. kr. Wysokości! Naród osobliwie ocenia otwarcie kolei Jamboli-Burgas, wykończenie prac przygotowawczych co do linii Sofia-Tirnowo-Kaspiczar, tudzież zawarcie traktatów handlowych z Niemcami, Austro-Węgrami, Francją i Szwajcarją, są to bowiem doniosłe kroki na drodze ku ekonomicznemu rozwojowi kraju i wzmożeniu się źródeł jego pomyślności. Z radością oraz powzięliśmy wiadomość, że reorganizacja armii i nowe jej uzbrojenie czynią ją zdolną do spełnienia swego przeznaczenia.

W. kr. Wysokości! Wydanie beratu i wysłanie biskupów bułgarskich do Macedonii przyjęła cała ludność bułgarska z nieopisaną radością. Jego ces. Mość sułtan, nasz zwierzchnik dostojny, wielką tą życzliwością nietylko zadośćuczynił jednemu z najsłuszniejszych żądań ziomków naszych, pod bezpośredniem panowaniem jego zostających, ale nadto wyraźnie zadokumentował, że pragnie, aby lud ten w pokoju i mirze rozwijał się i dobrze mu się powodziło. Przedstawiciele narodu są stanowczo przekonani, że Jego ces. Mość sułtan w swojej nieustannej pieczołowitości o utrzymanie porządku i spokoju na półwyspie Bałkańskim, poczyni u mocarstw kroki potrzebne celem finalnego ułożenia sprawy bułgarskiej.

W. kr. Wysokości! Przedstawiciele narodu wyrażają wdzięczność swoją za sympatje i względy dla narodu bułgarskiego, jakie W. kr. Wysokość spostrzegłeś za granicą. Sympatje te dla usiłowań narodu bułgarskiego około ochrony praw swoich i swobód, utwierdzają nas w tej wierze, iż słuszna sprawa bułgarska wrychle tryumf odniesie.

W kr. Wysokości! Reprezentacja narodu z szczególną starannością weźmie pod rozbiór wszelkie projekta ustaw i propozycje, jakie rząd W. kr. Wysokości sobraniu przedłoży, i uczyni wszystko, czego wymagają interesa i bezpieczeństwo ojczyzny. Niech żyje J. kr. Wysokość książę Bułgarji".

Książę odpowiedział:

„Panie prezydencie i moi pp. posłowie! Z szczególnem iście ukontentowaniem powziąłem odpowiedź reprezentacji narodu na mowę tronową, i bardzo mi jest przyjemnie, że mogę sobraniu narodowemu wynurzyć dzięki moje szczere. Jesteście powołani do wspólnej z moim rządem pracy około uregulowania i utwierdzenia stosunków kraju. Według waszego dotychczasowego postępywania jestem przekonany, że wszelkie usiłowania wasze i cała staranność wasza poprze nas gwoli osiągnięcia zamierzonego celu, temi samemi bowiem powodujecie się uczuciami patrjotyzmu i poświęcenia dla tronu i kraju.

Życząc pracom waszym zupełnego powodzenia, proszę was, abyście u sobrania narodowego byli tłumaczami naszego stałego przeświadczenia, że jeśli w wspólnem porozumieniu i ze stałością działać będziemy, to do ziszczenia słusznych pretensyj naszych dojdziemy."

Sprawy samorządu.

Z Mieleckiego donosi *N. Reforma*: „Powiat nasz był długie lata wzorem jedności i harmonii, wszystkie warstwy ludności łączącej. Inteligencja solidarnie idąca, dawała tem piękny przykład ludności włościańskiej i miejskiej, a dawna nieufność i zawiść ustąpiła miejsca pełnemu zaufaniu, jakiem włościanin nasz przodujące sfery obdarzał, widząc jak zgodnie ku celom dobra publicznego kroczą.

Harmonia ta dopiero w roku zeszłym podczas wyborów z kurji włościańskiej na sejm krajowy zamąconą została, głównie przez to, że większa własność i inteligencja, dotąd tak solidarnie działająca, rozpadła się na dwa obozy. Nieliczna jej ale wpływowa garstka, podkopać się starała powagę dotychczasowego posła hr. Reya, którego zasługom i dobrym chęciom ową harmonię w powiecie zawdzięczaliśmy.

Znany jest rezultat tych zabiegów. Hr. Rey znaczną większością głosów posłem wybrany został. Ale te wpływy w każdym razie nie pozostały bez pewnych złych skutków.

Nie bylibyśmy tu „odnawiali tych dawnych boleści", gdyby owe zajścia nie były się odezwały przykrem echem z okazji tegorocznych wyborów do Rady powiatowej mieleckiej.

Imienny rezultat jest już znany i dla tego powtarzać go tu nie będziemy. Wybory z grupy gmin wiejskich odbyły się na dniu 18. czerwca. Nieprzejednani wiedzieli dobrze, że tu nie mają żadnych szans powodzenia, wytężyli więc wszystkie siły swoje ku temu tylko celowi, aby przeszkodzić wyborowi hr. Reya, który zawsze z wyborów tych wychodził i tych z inteligencji, którzy się nie cieszą ich względami. Przemawiano więc w tym duchu do zgromadzonych na ulicy włościan a słowa: „nie wybierajcie ani księży, ani panów, tylko samych chłopów, bo tylko chłopi znają i czują wasze interesa" (!) wyszły z ust męża, który ze stanowiska i godności swej głosić winien tylko słowa miłości i zgody, a nie słowa waśni społecznej.

Na szczęście głosy te były głosem wołającego na puszczy. Hr. Rey wybrany został ogromną większością, wyszli również z urny pp. Stefan Sękowski i Antoni Fibich, cieszący się zaufaniem i sympatją włościan.

W ogólności wybory wypadły pomyślnie. Niejednani ponieśli stanowczą klęskę, chociaż i z drugiej strony ubytek Gabriela Mühlrada, który od początku ery autonomicznej w Radzie powiatowej gorliwie i sumiennie pracował, a zwłaszcza Mieczysława Szymberskiego, który majątki gminne i kasy pożyczkowe gminna z niezmordowaną ścisłością kontrolował, stanowi prawdziwą szczerbę w siłach roboczych naszej powiatowej Rady.

Dnia 29 lipca ukonstytuowała się Rada. Jakkolwiek hr. Rey listem do członków nowo wybranej Rady wystosowanym, gorąco o to prosił, aby go nadal prezesem nie wybrano, gdyż wyboru tego w żaden sposób przyjąć nie może, wybrano go prawie jednomyślnie prezesem, a Stefana Sękowskiego wiceprezesem.

W kilkanaście dni jednak potem wniósł hr. Rey do Wydziału Rady powiatowej umotywowane podanie, w którem z ofiarowanej mu wyborami godności rezygnuje. Powody, które go do kroku tego skłoniły, są zaiste bardzo poważnej natury. Zgodą i harmonią stał się powiat mielecki wzorem i przykładem dla innych powiatów. Pewna część inteligencji, niechęcią do hr. Reya powodowana, wprowadziła w łono inteligencji waśń i rozterkę, dała tem zgubny przykład reszcie ludności i rozdarła tę spójnię między wszystkiemi warstwami, jaka tutejszy powiat czyniła całemu krajowi wzorem. Hr. Rey chcąc usunąć przyczynę waśni, rezygnuje z godności, która dla innych była celem i powodem pocisków, chcąc odtąd okazać gotowość do pracy dla powiatu jako prosty szeregowiec, jako członek Rady lub Wydziału Rady powiatowej.

Po rezygnacji hr. Reya przystąpiono do wyboru nowego prezesa. Wybrano jednomyślnie p. Stefana Sękowskiego, dotychczasowego wiceprezesa, który zawsze z hr. Reyem szedł ręka w rękę, a który wszystkie bez wyjątku głosy, nawet głosy „nieprzejednanych" zjednoczyć potrafił. Ks. Kopyciński zaproponował na wiceprezesa wybór p. Władysława Trzecieskiego.

Nie utrzymał się on jednak z powodu głosów włościańskich i kilku z inteligencji, które padły na notarjusza Antoniego Fibicha. Hr. Rey zaś wybrany został jednomyślnie członkiem Wydziału.

Tak więc zakończyła się kampania wyborcza, która może zakończy i rozdźwięk w tutejszym powiecie panujący."

Charakterystyczna ta relacja z kart naszego samorządu, nabiera, jeśli się nie mylimy, znaczenia tem większego, jako przestroga — że ją znajdujemy w łamach krakowskiego liberalnego dziennika.

(*Rady powiatowe*).

Rada powiatowa w Brzesku ukonstytuowała się dnia 4. bm. Prezesem został wybrany Florjan baron Gostkowski, wiceprezesem Jan hr. Stadnicki, a członkami wydziału: z gmin wiejskich Jan Wyczesany, z miast dr. med. Szymon Bernadzikowski, z większej posiadłości Kazimierz Denker, a z całej Rady Jan Götz i Adam Jordan. Zastępcami wybrani: z gmin Michał Stec, z miast notarjusz Bartmann, z większych posiadłości Władysław Elterlein, a z całej Rady Henryk Trzeciak, ks. Józef Oświecimski i Edmund Jastrzębski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. listopada.

* **Mianowania.** Dr. Antoni Mars, docent prywatny, został mianowany nadzwyczajnym profesorem położnictwa przy uniwersytecie krakowskim.

Minister spraw wewnętrznych zamianował inżyniera, Marjana Nałęcz Przetockiego, starszym inżynierem, a adjunktów budownictwa: Józefa Moczydłowskiego i Franciszka Michalskiego, inżynierami dla państwowej służby budownictwa w Galicji.

Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała urzędnika pomocniczego dla spraw domenowych przy urzędzie sprzedaży soli w Delatynie, Artura Zwonarza, asystentem urzędu sprzedaży soli w Wieliczce.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mołodyłów, w powiecie nadwórniańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

* **Stan zdrowia** pani Dunajewskiej zadawalający. Lekarze oświadczyli, że przesilenie szczęśliwie minęło.

* **Ministerstwo wojny** rozporządziło, że do hrabiego Hartenau. (Aleks. ks. Battenberskiego) należy tak w służbie jak i po służbą przemawiać stosownie do jego rangi wojskowej.

* **Prezydentem** sądu okręgowego w Przemyślu w miejsce spensjonowanego radcy dworu Pressena, został mianowany czerniowiecki prokurator państwa dr. J. Dylewski.

* **W pałacu namiestnikowskim** odbył się wczoraj po przedstawieniu „Walki kobiet" wielki raut, na którym byli i pp. Chłapowscy. Dziś będą oni gośćmi Koła literackiego.

* **List kondolencyjny.** Z powodu śmierci śp. Józefa Supińskiego przesłał prezydent miasta ciężko dotkniętemu ojcu i zasłużonemu uczonemu list następujący: „Straszny cios jakiem Cię, czcigodny Panie, niebo powtórnie nawiedziło, wywołał wszędzie głęboki żal i współczucie. Straciłeś, Wny Panie, syna, podporę sędziwego wieku Twojego, męża wielkich zalet i cnót obywatelskich. My, cośmy przez szereg lat, zasiadając z nim razem w reprezentacji miejskiej, mieli sposobność poznać wysokie zalety jego serca i przymioty charakteru, odczuwamy głęboko wraz z Tobą, czcigodny Panie, bolesną stratę. Niechaj to szczere nasze współczucie będzie ulgą w Twem, czcigodny Panie, nieszczęściu. Oby ono choć w części zdołało ukoić ból tak strasznie zranionego serca. Przyjm, czcigodny Panie, wyrazy naszego wysokiego poważania. W imieniu reprezentacji miasta prezydent *Mochnacki*. Lwów 10. listopada 1890".

* **Płyta brązowa** przeznaczona na pomnik, który dziś w Krakowie na mogile Wandy odsłonięty zostanie, jest darem p. Kozerskiego, który całą tę mogiłę własnym kosztem odrestaurował. Płytę wykonał warszawski rzeźbiarz, Andrzej Pruszyński, który według wskazówek Jana Matejki, przedstawił na płaskorzeźbie „Wydobycie Wandy z nurtów Wisły".

* **Niewyjaśniona sprawa.** W Kulikowie pod Lwowem dwa miesiące temu powstał pożar w mieszkaniu gr. kat. wikarego ks. Kowalskiego. Ze względu, że jak się następnie przekonano, pożar prawdopodobnie nie mógł być skutkiem wypadku, ale powstał wskutek podłożenia, zarządzono śledztwo. Śledztwo rzuciło znowu jeden promień na rzecz całą. Oto wszystkie meble ks. Kowalskiego były oblane naftą, jak gdyby na to, aby pożar tem pewniej pochłaniając je, mógł się dalej szerzyć. Gdy na nikogo nie padało podejrzenie, zwrócono się przeciw samemu poszkodowanemu i wytoczono mu dochodzenie o zbrodnię podpalenia swoich ruchomości. Ks. Kowalski został onegdaj na wniosek prokuratorji uwięziony.

* **Otrucie.** Niedawno donosiliśmy o śmierci gr. kat. proboszcza w Kulikowie ks. Decykiewicza. Jak się obecnie dowiadujemy, ze względu, że śmierć nastąpiła nagle wśród niezwykłych objawów, pada podejrzenie, czy nie zaszedł wypadek otrucia. Zbadanie tego powierzono jednemu z tutejszych chemików.

* **Tajemnicza śmierć.** Wczoraj rano, jak nam donoszą z Kamionki Strumiłowej, znaleziono zwłoki tutejszego zagrodnika Jana Pynki, na drodze, prowadzącej z Rusiłowa do Firlejówki w kałuży, tuż pod samą karczmą. Śmierć nastąpiła albo skutkiem uduszenia się w błocie, lub z ręki biesiadników weselnych, którzy w wspomnianej karczmie do późnej godziny w nocy gody weselne kończyli, a następnie, będąc w nietrzeźwym stanie waśnili i bili się między sobą.

* **Wody!** Oto wołanie jakie zanoszą do magistratu mieszkańcy ul. Berka, Źródlanej i Szpitalnej. Na tej ostatniej np. ulicy nie ma ani jednej studni publicznej, jedna zaś prywatna, jaka się tam znajduje, została mimo opłaty zamkniętą dla braku wody. Nie można wątpić, że prezydjum magistratu nie omieszka temu słusznemu żądaniu mieszkańców, ponoszących również ciężary miejskie, jak najrychlej zadość uczynić.

* **Komplimenta.** Pewien fuszer, towarzyskie bardzo słabe miał talenta. Choć niezgrabiasz, lubił wielce prawić pannom komplimenta. Raz dziewczątko ujrzał młode, więc do góry wąs podnosi, z elegancją ukłon składa i do tańca pannę prosi. Na to mama, siedząc obok, rzecze: „Panie, jaka szkoda! córka moja słabo tańczy, bo jest jeszcze bardzo *młoda*". Aż po tańcu fuszer rzecze, potrząsając lwią fryzurą: „Córka pani bosko tańczy, jakby miała... sto lat z górą"!...

* **Laboratorjum chemiczne** pana Włodzimirskiego, świeżo otwarte przy ul. Jagiellońskiej we Lwowie, dla badania pokarmów, artykułów spożywczych i wszelkich możliwych analiz, w czasach, gdy prawie połowę pożywienia przyjmujemy w stanie fałszowanym, może być bardzo pożytecznem jako ochrona przed zakupnem i karmieniem się artykułami szkodliwemi zdrowiu.

Jeżeli panu W. uda się jeszcze ustanowić takie ceny, któreby były dostępnemi dla wszelkiej publiczności, może jego pracownia oddać znaczne usługi nietylko tutejszym mieszkańcom, lecz nie mniej kupcom i przemysłowcom, potrzebującym fachowej analizy materjałów technicznych.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 12. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 11. bm. do 12. g. w południe d. 13. b. m.: mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie południowo-wschodni, co do siły mierny (2·0), stan nieba zmienny, powietrze wilgotne (80% wilg. względ.), opad: deszcz nieznaczny; wysokość opadu 0·2.

Średnia temperatura doby była + 9·1° C, najwyższa + 12.4° C wczoraj po południu, najniższa + 6·0° C w nocy.

Uwaga: Dziś o pół do 12 zaczął deszcz rosić, zresztą była doba przeważnie pogodna.

Zniżka barometryczna 735—740 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 780—775 mm. w półn. Rosji; zniżka drugorzędna utworzyła się w północnej Hiszpanii.

Barometr idzie w górę; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 760 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 13. bm. do 12. w południe d. 14. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przew. wschodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do + 8·0°; stan nieba będzie chmurny, względna wilgotność powietrza podniesie się do 90%; opad: deszcz. Mglisto.

* **Jutro**, dnia 14. listopada: św. Serafina M. — św. Akindyna.

— **Omyłka druku.** W artykule wczorajszym „Konsekwencje autonomicznego systemu skarbowego" przytoczono mylnie sumę podatków krajowych i indemnizacyjnych w r. 1884 na 50½ % zamiast 58½ %.

— **W Petersburgu**, jak donosi *Figaro*, umarła hrabina Merey-Argonteau z domu Chimay a siostra księżny Zuzanny Czartoryskiej, małżonka ks. Marcelego. Zmarła, która błyszczała wdziękiem i rozumem, pozostawia po sobie ogólny żal w wielkim świecie europejskim.

— **Obłąkanie w domu Romanowów.** Z Petersburga donoszą, że W. ks. Mikołaj niebezpiecznie zachorował umysłowo i z Krymu przewieziony do swego zamku pod Petersburgiem, gdzie oddany został w troskliwą opiekę lekarzy. Pod względem fizycznym ma się on zupełnie dobrze.

— **Leczenie suchot.** Berlińska *Post* zapewnia, że skuteczność nowej procedury Kocha jest już obecnie najzupełniej stwierdzoną. Ów środek leczniczy jest to czysty, jasnożółty płyn jakby do oliwy podobny, który ma być wstrzykiwany choremu maleńką, umyślnie ku temu celowi sporządzoną, zaledwie ¹/₁₀ grama zawierającą w sobie strzykawką. Rozcieńczony ten jad tuberkuliczny osiąga się z pomocą przeszczepiania bakcylów gruźliczych na kilku pokoleniach zwierzęcych.

— **Ze świata planetarnego.** Na słynnem obserwatorjum Licka w Kalifornii zrobiono — nie wielkim instrumentem, który do czego innego jest przeznaczony — ale refraktorem 12-calowym, bardzo ciekawe spostrzeżenie. Pogoda sprzyjała tak cudownie, że można było robić powiększenia 500 do 700-razowe. Obserwowano jednego z trabantów Jowisza, kiedy przechodził przez tarczę swego planety, i dostrzeżono, że ma przez połowę pasek świetlany, odbijający od reszty masy trabanta. Nie zdołano jednak zbadać, czy jest to pierścień, podobny do pierścienia saturnowego, czy też rzeczywiście trabant z dwóch połów odrębnych się składa.

Astronom Pickering z obserwatorjum na górze Mont Wilson w Kalifornii, ogłosił już swoje spostrzeżenia, czynione w kwietniu br. z Marsem, z którego zdjął 14 fotografii. Można dokładnie rozeznać na nich wiadome już z klasycznych badań Schiaparellego zbiór lądów i mórz, a nadto na zdjętych w nocy z 9 na 10. kwietnia fotografiach, plamy biegunowe na południowej półkuli Marsa daleko wyraźniej i na przestrzeni znacznie rozleglejszej odbijają się, niż na fotografiach nocy poprzedniej zdjętych. Zjawisko to tłumaczy się jawnie obfitym spadem śniegów, zwłaszcza gdy to przypadło w zimową porę południowej półkuli Marsa. Przestrzeń ta śnieżna zajęła 2.500 mil kwadratowych. Nowe to potwierdzenie, że stosunki meteorologiczne na Marsie nie wiele się różnią od naszych ziemskich.

Maurycy Esterhazy.

Usunął się znowu do ziemi jeden z głównych filarów epoki Schmerlinga i Belcrediego, a dziwnym składem okoliczności noszący węgierskie nazwisko. D. 8. bm. — jak już wczoraj donieśliśmy — umarł hr. Maurycy Esterhàzy.

Urodzony w r. 1807, a żyjący w zaciszu domowem od r. 1866 — odgrywał Esterhàzy w Austrji w czasach absolutyzmu wybitną i czynną rolę polityczną, zwłaszcza zaś w okresie między rokiem 1861 a 1866 jako minister austrjacki bez teki wywarł on wielki wpływ na losy habsburskiej monarchii. Jako reprezentant feudalno-klerykalnego odcienia konserwatywnych, w polityce swojej przeprowadzał on zasady, które czasy następne i cała teraźniejszość w zupełności odrzuciły.

Jego to wpływowi przypisują, iż usiłowania doprowadzenia do porozumienia z Węgrami za ministerstwa Schmerlinga rozbiły się, jak niemniej on to brał udział znaczny w polityce Belcrediego i w odstąpieniu Wenecji Napoleonowi III. W czasie, kiedy Austrja zawarła z Watykanem pamiętny konkordat, był Esterhàzy posłem przy Watykanie. Podobnie działał Esterhàzy jako doradca korony jak najusilniej przeciw pokojowemu porozumieniu z Prusami, a nawet po Königraetzu wstrzymał on układy w sprawie pokoju nikolsburgskiego aż do ostatniej chwili. Pokój w Nikolsburgu, który pobił na głowę wszystkich ultramontanów i feudałów, był ostateczną klęską tego politycznego obozu, do jakiego należał hr. Maurycy Esterhàzy.

Nastąpiła nowa era i nowi ludzie, których działalność cała była zaprzeczeniem działalności Esterhàzego w każdym kierunku. W d. 30. października 1866 r. usunął się on do ciszy życia prywatnego, aby nigdy już z niej nie wystąpić na szerszą widownię. Od 24 lat należał Esterhàzy już do przeszłości, a nowe idee obecnych czasów niszczyły w jego oczach zapamiętale wszystko to, co zdziałało owo stronnictwo, na którego czele stał w czasach tak smutnych dla austro-węgierskiej monarchii Esterhàzy. Śmierć, która zaciera i głuszy wszystkie dysonanse, zatarła i przygłuszyła także polityczne błędy Esterhâzego i dziś już z objektywnością historyka możemy oceniać działalność jego i jego stronnictwa.

Ideę potężną, europejską ideę narodowościową chciano zgłuszyć udzielaniem praw pozornie konstytucyjnych. Ślepi na oddziaływanie żywiołów zewnętrznych na żywioły wewnętrzne, całą siłą domagające się narodowościowej samodzielności, ślepi na ducha czasu i na potęgę ruchu wewnętrznego w państwie, zwolnili więzy absolutyzmu o tyle właśnie, aby umożliwić pewną swobodę dla ludu — nie odważono się jednak, na spełnienie całego czynu, by przez zaspokojenie prawnych i prawych żądań siłę odporu monarchii na zewnątrz wzmocnić. Z narodami, które spodziewały się po europejskiej akcji narodowościowej wybawienia i uwolnienia, zespolono się, aby tę zasadę narodowościową zabić! Przeciw rewolucji sprzymierzono się z papieżem. Zamiast jedno z zagrożonych stanowisk, czy to we Włoszech, czy też w Prusach, poświęcić dobrowolnie, by następnie z tem większą siłą rzucić się na jednego wroga, ułatwiono jeszcze zawarcie aliansu między Prusami a Włochami, aby być zmuszonym następnie równocześnie przeciw obu wrogom masserować i — w zwycięstwie znaleźć klęskę. I pod tym to właśnie względem okazała się dziwaczna polityka Esterhazego tak zgubną. Mensdorff ocenił słusznie sytuację i radził poświęcić Włochy, aby rozprawić się z samemi Prusami. Ale Esterhazy nie dopuścił tej kombinacji; on przywiązał wątłą łódź Austrji do skały św. Piotra, o którą łódź ta potem tak fatalnie się rozbiła. I jeszcze raz, już nawet po katastrofie pod Königgrätzem, którą on dopomógł wywołać, fatalna jego mądrość znalazła pole do popisu; za jego poradą odstąpiono Wenecję nie Italii lecz Napoleonowi III, i w ten sposób sparaliżowano u ludu włoskiego wrażenie, jakie wspaniałomyślność zwycięzcy mogła tam była wywołać. W taki to sposób przygotowały lata Schmerlinga, Belcrediego i Esterhazego podczas pokoju wojenną klęskę Austrji za pomocą wszelkich środków politycznej strategii.

Dzieło to, dzieło zniszczenia, powiodło się im, ale ani Austrja, ani Węgry nie mają powodu narzekać na to, co się stało. Klęski i straty wyszły na korzyść monarchii Habsburskiej i w smutnych doświadczeniach nabyto zbawcze na przyszłość poznanie. Kierownicy ludów i same ludy Austro-Węgier wiedzą dzisiaj, iż każda polityka, która stoi w sprzeczności z zasadniczemi ideami Europy, zasługuje na potępienie. Tak silnym i potężnym nie jest żaden naród, żadne państwo na ziemi, aby bezkarnie mogło się wyswobodzić od tych prądów, które wstrząsają wszystkiemi potęgami cywilizowanego świata. Kto sądzi, iż w czterech ścianach swoich może się całkiem niezawiśle urządzić wbrew kierującym motywom życia ludów, ten wyzywa ducha historji, który nie uwzględnia żadnego isolowania siebie i dla którego żadne wały i zamki nie są niedostępnemi. Ci kierownicy ludów i ludy Austro-Węgier wiedzą też teraz, iż dla wielkiej monarchii, która ze względu na swe mocarstwowe stanowisko może uprawiać politykę tylko na wielką skalę, rzeczą jeszcze niebezpieczniejszą, niźli niekorzystny skład rzeczy i położenia, jest: panowanie miernot. Tacy Schmerlingi, Belcredi i Esterhazowie zrujnowaliby nawet Anglię. Zapewne nie wszędzie i nie w każdej generacji może powstać taki Cavour, Beaconsfield lub Bismark, ale nigdzie i w żadnym czasie nie powinno być żadne mocarstwo powierzane Belcredim, Schmerlingom i Esterhazym, jeśli takowa w najkrótszym czasie nie chce się pozbyć swojej wielkości i swojej potęgi.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Pisząc o pierwszym występie p. Modrzejewskiej, powiedzieliśmy, że wnosi ona na scenę żywioł estetyczny, — że zapowiedziany szereg jej występów będzie jednym ciągiem najwyższego estetycznego zadowolenia dla nas — a dalszym tryumfem dla niej. Nie pomyliliśmy się. Po wczorajszym występie, za mało byłoby już mówić o naturalnym wdzięku znakomitej artystki, o niezwykłej jej elegancji lub wysokiej inteligencji — ale wprost powiedzieć należy, że wnosi ona na scenę czar, któremu ulegają wszyscy bez wyjątku. Hrabina d'Autreval, dama przywykła do intryg politycznych, była wczoraj tak naturalną, że odnosiło się wrażenie, iż patrzymy na oryginał a nie na kopię. Oklaski też towarzyły nieustannie występowi pani Modrzejewskiej, — całość zaś „Walki kobiet" dzięki doskonałej grze panny Czaplińskiej, jako też pp. Kwiecińskiego, Hierowskiego i Chmielińskiego była zupełnie udatną, nosiła na sobie cechę odpowiedniej epoki.

— **Repertoar teatralny:** Dzisiaj w czwartek po raz siódmy „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera. Jutro w piątek „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Schillera. Trzeci występ gościnny p. Modrzejewskiej. W sobotę na ogólne żądanie wystąpi p. Modrzejewska w „Walce kobiet".

— **W Przemyślu** urządzoną będzie w przyszłym tygodniu wystawa obrazów na korzyść sprawić się mającej płyty pamiątkowej w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, ku uczczeniu pamięci Andrzeja i Wojciecha braci Grabowskich, artystów malarzy, spoczywających snem wiecznym na cmentarzu Łyczakowskim.

Następujących artystów i malarzy dzieła będą wystawione w wielkiej sali radnej w Przemyślu: Jana Matejki, portret olejny Jego Magn. pana rektora akademii Jagiellońskiej, dr. Stanisława hr. Tarnowskiego w stroju wielkim ceremonialnym, Kazimierza Po-

chwalskiego portret olejny Henryka Sienkiewicza powieściopisarza, Jana Rosena obraz olejny większych rozmiarów, kompozycja bojowa: Jenerał Dwernicki zdobywający armaty pod Stoczkiem; artysta wziął motto do swojego obrazu z pieśni Wincentego Pola, miły dla serca i ucha każdego Polaka: „Grzmią pod Stoczkiem armaty. Błyszczą białe rabaty, A Dwernicki na przedzie. Na Moskala sam jedzie." Obraz ten zamówionym został przez jednego z obywateli miasta Przemyśla.

— P. Kazimierz Pochwalski malować będzie trzy portrety a mianowicie marszałka krajowego księcia Eustachego Sanguszki, JEks. księcia Adama Sapiehy JEks. pana Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Dział ekonomiczny.

Statki parowe, płytko się zanurzające, kursować mają Wisłą od Oświęcima do Krakowa dla przewozu węgla, kamienia i piasku. Ogółem krążyć ma statków takich ośm.

Izba handlowo-przemysłowa uchwaliła zaproponować na cenzorów przy filiach banku austro-węgierskiego we Lwowie: pp. Józefa Baczewskiego, Gustawa Adolfa Christiana, Edwarda Gebharda, Juljusza Reissa, Henryka Sokala, Michała Michalskiego, Andrzeja Gołąba, Samuela Horowitza, Ignacego Russmanna.

W Stanisławowie: pp. Albina Amirowicza, Józefa Boreckiego, Kajetana Kopacza, Piotra Sedelmayera, Lippe Halperna, Narcyza Ulmera, K. Kieslera i Marka Aschkenazego.

Na członków komisji wyborczej dla przeprowadzenia wyborów uzupełniających wybrano ze sekcji handlowej: na członków pp. Józefa Baczewskiego i Ignacego Russmanna, na zastępcę p. F. S. Bardasza, ze sekcji przemysłowej: na członków pp. wiceprezydenta Jakóba Piepesa i radnego p. Andrzeja Gołąba, na zastępcę p. Aleksandra Getritza.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 13. listopada 1890.

Lwów: Pszenica 7·50 do 8·30, żyto 5·80 do 6.25 owies obroczny 6·25 do 6·60, jęczmień 5·80 do 7·—, rzepak 10.50 do 11·25, groch 5·75 do 6·50, wyka —·— bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, lnianka 56 do —·—, koniczyna czerwona 47·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.25 do 8·15, żyto 5·60 do 6·10, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 6·— do 6·75, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·75 do 10·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Podwołoczyska: Pszenica 7·15 do 8·25, żyto 5·50 do 6.15, jęczmień 5·25 do 6·65, owies 5·90 do 6·45, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 10·— do 10·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 7·50 do 8·50, żyto 5·90 do 6·35, jęczmień 5·75 do 7·25, owies 6·50 do 7·10, groch 6·— do 8·75, wyka —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·85, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 57·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60·— do 130·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr 11·50 do 12·—.

Usposobienie spokojne. Brak towaru z powodu złych dróg.

Sejm.

Lwów 13. listopada.

Jako pierwszy punkt porządku była petycja gm. Polanu w pow. lwowskim. Na wniosek komisji drogowej uchwalono przekazać petycję tę o 5.000 zł. na rekonstrukcję drogi gminnej, Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia.

W dalszym ciągu na wniosek komisji petycyjnej uchwalono Janowi Zajączkowskiemu i Władysławowi Zawadzkiemu, dyetarjuszom rachunkowym Wydziału kraj. *veniam aetatis i studiorum*, a Antoniemu Zglinickiemu i Teofilowi Rudzkiemu, dyetarjuszom rachunkowym Wydziału kraj. *veniam studiorum*.

Następny punkt porządku dziennego sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół średnich, usunął marszałek na przedostatnie miejsce, skutkiem czego przystąpiono do załatwienia petycji gmin Staromiejszczyzny, Medynia, Worobjówki, Skoryk, Pieńkowiec, Prosowiec, Terpiłówki, Klimkowiec, Palczyniec, Tok, Koślak, Hnilcza i Hniliczek o uregulowanie stacji mytniczej w Podwołoczyskach. Bez dyskusji uchwalono przekazać Wydz. kraj. do załatwienia, z tym dodatkiem, że dochodzenia w tej sprawie rozciągnąć winien nietylko na okoliczne gminy pow. skałackiego ale i zbarazkiego, jakoteż że po przeprowadzeniu tych dochodzeń winien Wydział kraj. sprawę uregulowania stacji mytniczej z uwzględnieniem interesu gmin okolicznych, o ile fundusz krajowy na to pozwoli, finalnie załatwić, a w każdym razie postarać się o to, ażeby po ekspiracji dotychczasowego kontraktu o dzierżawę myta w Podwołoczyskach, ulgi w jego opłacie dla mieszkańców przyległych gmin, w granicach możliwości w przyszłym kontrakcie odpowiednie znalazły uwzględnienie.

W załatwieniu petycji gm. Klikuszowy pow. nowotarskiego, uchwalono po przemówieniu p. Zbyszewskiego i sprawozdawcy p. Seruio, przyjąć na fundusz kraj. 517 zł. 65 ct., należnych od tej gminy m. Budapeszt za utrzymanie trojga nieletnich Knurowskich — a zarazem rezolucję p. Zbyszewskiego: „Wzywa się rząd ponownie, by przystąpił co rychlej do zmiany ustawy o swojszczyźnie i przynależności z r. 1863, a to w kierunku wskazanym uchwałami sejmu z 17 paźdz. 1881 i z d. 12 listop. 1889."

Petycja reprezentacyi gm. m. Lwowa i Krakowa o zmianę § 8 ustawy z d. 1 stycz. 1889, która opiewa: „w szkołach o dwóch lub więcej klasach postanawia Rada szkolna krajowa na wniosek Rady szkolnej okręgowej, czy i o ile mianowanych nauczycieli ma pełnić stałe obowiązki kierownika szkoły. Do zakresu działania Rady szkolnej krajowej należy także posuwanie nauczycieli na stopnie płacy w szkołach tej samej kategorji", — odstąpiono Wydziałowi kraj., by w porozumieniu z Radą szkolną krajową sprawę tę zbadał i wniosek odpowiedni przedłożył.

Następnie rozpoczęła się debata edukacyjna. Członek sejmu, referent dr. Zakrzewski, przedłożył, imieniem komisji szkolnej, sprawozdanie o sprawozdaniu Rady szkolnej kraj. o stanie szkół średnich w latach 1888 do 1890. Sprawozdanie to podaliśmy w streszczeniu wczoraj — końcowe zaś wnioski komisji przytaczamy, dla dokładności rzeczy, raz jeszcze. Komisja wnosi: sejm uchwali 1) wezwanie do rządu celem przedłożenia sejmowi projektu reorganizacji szkół realnych, 2) wezwanie do rządu aby zakładając nowe gimnazja przedewszystkiem z istniejących już klas równorzędnych we Lwowie i Krakowie utworzył samoistne gimnazja, 3) wezwanie do rządu, aby gdzie istnieją w gimnazjach stałe klasy równorzędne, mianował stałych nauczycieli nadetatowych co najmniej po jednego na każde dwie klasy etatowe, 4) polecenie Wydz. kraj. by szafunek stypendjów odbywał się, o ile temu akty fundacyjne się nie sprzeciwiają tak, by przez to zapewniono sobie regularny przybyt sił nauczycielskich dla gimnazjów, 5) wezwanie do rządu o pomnożenie liczby posad nauczycieli języka niemieckiego i 6) wezwanie do rządu, by jak najprędzej zaprowadził w szkołach średnich stosowne umundurowanie.

W dyskusji ogólnej przemawiał pierwszy p. Szczepanowski. Wspomniawszy o nowym kierowniku Rady szkolnej (dr. Bobrzyńskim) zapowiada, że chce podnieść kilka praktycznych myśli. Jako pierwszą taką uważa zrównanie szkół realnych i gimnazjalnych, aby były jedne szkoły średnie, jako podstawa do studjów wyższych. Dziś nie można już powiedzieć, że nauki języków są główną potrzebą, a nauki np. przyrodnicze mogą być być bardziej pobieżnie traktowane. Także podziału szkół średnich na szkoły niższe i szkoły wyższe, uczenia się raz w skróceniu, drugi raz obszerniej, nie pochwala mowca, jest to jedna z licznych wad austr. systemu szkolnego. Gimnazja są systemem niemieckim tak urządzone, jak gdyby każdy uczeń mógł zaraz osiągnąć katedrę — podstawy zaś elementarne tymczasem są zaniedbane. Mowca naprowadza tu na wzór stosunki angielskie. Jest tam kilkanaście, a nie jak u nas jeden system, ale jest tam mimo tego większe staranie o podstawowe nauki, jest od ucznia pewne minimum żądania, od którego się nie odstępuje. Jako pochwałę dla poprawy naszego systemu nauki języków, podnosi wprowadzenie konwersacyjnego systemu do nauki języka niemieckiego. Tu poruszywszy po krótce ustęp sprawozdania wypowiadający żal, że język polski jest w wielkiem zaniedbaniu — przechodzi mowca do kwestji nauki gimnastyki. Nie chodzi mu tu tyle o fizyczny rozwój, który niewątpliwie ważną gra rolę, ile o karność, jaka się przy ćwiczeniach gimnastycznych wprowadza.

Przemówienie swoje kończy mowca wspomnieniem o zasłudze Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, który w swych „Listach ze wsi" nawołuje społeczeństwo do odrodzenia obyczajowego i moralnego, do powrotu do tej szlachetnej prostoty, która odpowiada naszym tradycjom narodowym. Budzi on na nowo ten duch czynnego współudziału obywatelskiego całego społeczeństwa w dziale wychowania. Jak duch filozoficzny popycha Niemców do wyższych dziedzin myśli, duch religijny Anglików, sztuka i myśli estetyczne Francuzów, tak u nas źródłem wiedzy i natchnienia narodowego jest duch obywatelski.

Tak było w reformie Konarskiego, tak było w szkole krzemienieckiej za czasów Czackiego. Oby te przypomnienia były dobrą wróżbą dla przyszłości naszego obecnego systemu edukacyjnego. Jak Konarski, jak Czacki, tak i poseł Bobrzyński przychodzi do dziedziny wychowania przygotowany na studjach prawniczych i historycznych. Oby kroczył ich śladami, a w takim razie będzie to początkiem nowej i pożytecznej ery dla wychowania naszego narodu.

Drugi z rzędu przemawiał J. Stadnicki. Skarżył on się na przeciążenie pracą uczniów w niższych gimnazjach. Dziecko w 10 roku musi uczyć się gramatyk obcych języków, co je w końcu doprowadza do tego, że znienawidza je sobie. Z nauk znowu przyrodniczych, zamiast głównych podstaw i ogólnych rzeczy, uczą 12 letnie dziecko samych szczegółów o uzębieniu poszczególnych zwierząt, o układzie włókien roślin, nie rozróżni atoli dziecko pszenicy zimowej od jarej. Przeciążenie nauką nie dotyczy samych dzieci. Profesorowie są również ogromnie przeciążeni pracą. Są oni nauczycielami, repetytorami i t. d. System naukowy powinienby być w obu tych kierunkach zmieniony. W końcu wspomina mowca, że dawniej uczniowie umieli przynajmniej po niemiecku — a obecnie nie umią ani po niemiecku, ani po polsku. Zachęca do dokładniejszej nauki języka niemieckiego, co patrjotyzmowi nie może zaszkodzić, bo urzędowanie w kraju odbywa się i tak w języku polskim.

Wiceprezydent rady szkol. kraj. dr. Bobrzyński podnosi, że niejednokrotnie krytykowano w Sejmie szkoły średnie. Jeżeli teraz krytyka odezwała się słabiej, a władza szkolna spotkała się nawet z uznaniem, to przyczyna leży w sprawozdaniu o stanie szkół średnich przez radę szkolną przedłożonem. Tam są odkryte wszystkie wady i braki otwarcie, a zarazem wskazane usiłowania ku poprawie i usunięciu braków.

Podniesiono tu a jeszcze więcej w komisji sprawę usunięcia złego przez zmianę obowiązującego systemu. Od zmiany ustaw szkolnych, od paragrafów, rozwój istotny szkoły nie zależy. Rozstrzyga o nim tylko nauczyciel, o ile dorósł swemu zadaniu, rozstrzyga stosunek domu i społeczeństwa do szkoły.

W stanie nauczycielskim zaszła w ostatnich latach stanowczo zmiana na lepsze. Świadczy o tem coraz żywszy udział profesorów w naszym ruchu naukowym, świadczą dyskusje w łonie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Rada szkolna kładzie największy nacisk na obudzenie ruchu umysłowego w nauczycielstwie, a przyzywając najlepszych do pracy i narad nad planami naukowymi i nad podręcznikami pobudza wszystkich do pracy i wysileń koło rozwoju nauki i szkolnictwa.

Drugim ważnym czynnikiem dla szkoły średniej, jest stosunek jej do rodziny i społeczeństwa. Tu ma szkoła z wielkiemi trudnościami do walczenia. Niezmierne ubóstwo przeważnej liczby uczniów i brak troskliwego wychowania domowego, paraliżuje w wielkim stopniu lub ogranicza rezultaty szkoły. Najgorszem jest niepedagogiczne zachowanie się wielu rodziców, którzy w kolizji między uczniem a profesorem, stoją po stronie ucznia, przypisując wszystko uprzedzeniu nauczyciela, złemu systemowi, a nie opieszałości i nieuwadze ucznia.

O ile dyskusja ta powinna dodać otuchy nauczycielom w ich pracy około nauki i szkolnictwa, o tyle odgłos jej, o ile dojdzie uczniów, powinien ich utwierdzić w przekonaniu, że cokolwiek się stanie, choćby nawet system się zmienił, to będą się musieli uczyć, nie mniej jak dotychczas, lecz więcej a stanowczo lepiej.

Po przemówieniu p. Antoniewicza, które jak zwykle zawierało wiele skarg formalnych a mało treści, zażądał głosu p. Czartoryski.

W odpowiedzi na zapytywania p. Stadnickiego co do języka niemieckiego, oświadcza mowca, że jakkolwiek uznaje naukę jęz. niemieckiego za bardzo ważną, to przecież nie może zgodzić się, aby jeden czy dwa przedmioty, jakby tego chciał p. Stadnicki, były w szkole wykładone w języku niemieckim. Byłoby to przeciwne zasadzie o języku wykładowym. A gdyby już chodziło o utrakwizm, to wolałby go mowca dla dwu języków krajowych. Tej jednak potrzeby nie ma także, — o wprowadzaniu zaś obcego języka do rzędu wykładowego nie powinno się nawet mówić. Podniesienie nauki języka niemieckiego da się osiągnąć za pomocą innych środków.

Następnie mowca przechodzi do kwestji podstaw nauki.

Zasady teraźniejsze tak zwane humanistyczne muszą zostać naruszone. Języki klasyczne nie mogą nieustannie stanowić wyłącznej podstawy całej nauki, raz naruszone zostaną. Mowca nie zamieniłby wprawdzie dzisiejszych gimnazjów na szkoły realne, nie chce w miejsce idealizmu realizmu, woli wieki starożytne od dzisiejszych — ale reforma ta nie ma być przewrotową lecz udoskonalającą racjonalną w kierunku dzisiejszych potrzeb.

Poruszając kwestję niezadowolenia rodziców ze szkół, a tych znowu z rodziców — upatruje mowca całe złe w przepełnieniu szkół, skutkiem czego wszystkie czynniki pedagogiczne zatracają się; rodzice zaś nie mogą w dzieci wpajać zasad moralności, bo dzieci cały dzień są w szkole, wieczorem zaś wypracowują zadania. Nauka religii, moralność i wywieranie wpływu na uczniów szkół średnich w duchu obywatelskim i narodowym, mogłyby te skargi jeśli nie usunąć zupełnie, to wielce zmniejszyć.

Sprawozdawca dr. Zakrzewski oświadcza, że jest w miłem położeniu, nikt bowiem nie atakował sprawozdania. Rzecz cała i prowadzenie edukacji zależy więcej od osób kierujących nią, aniżeli od paragrafów — tego zdania była komisja i to zdanie objawiło się również w Izbie. Nie postawiła komisja szeroko idących programów — w nadziei, że przy nowym składzie, nowym rządzie w Radzie szkolnej, będzie usilne staranie udoskonalenia wykonania obecnego systemu.

To co mowcy poprzedni podnieśli, co dotyczyło zmiany systemu, zdaniem mowcy, Rada szkolna rozważy i jeśli przekona się, że nawet dobrze wykonany system obecny jeszcze wykazuje wady i braki, przyjdzie niebawem do sejmu z wnioskami odpowiedniemi. Instytucji repetytorów nie uznaje sprawozdawca za dobrą. Nauczyciele całkiem niepotrzebnie oglądają się na małe cząstki uczniów, nie zwracając uwagi na całość. Co do języka polskiego to nauka upada skutkiem braku zewnętrznych pobudek, — skażenia zaś języka polskiego przyczyną jest właśnie owa generacja, która uczyła się w szkołach niemieckich — toć dziwnem jest obecnie poruszanie wykładania jednego lub dwóch przedmiotów w języku niemieckim.

W końcu mówił p. sprawozdawca o ostatnim okólniku ministra oświaty, nakłaniającym uczniów do ćwiczenia się w gimnastyce, szermierce itd. — co gdy wejdzie w życie, przyniesie spodziewany pożytek — jakoteż o potrzebie rozciągnięcia nadzoru nad młodzieżą i poza szkołą.

Jako przedostatni punkt porządku dziennego było sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydz. kraj. co do sprzedaży karczmy w Krowodrze, należącej do funduszu szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Uchwalono sprzedać, a kwotę ztąd uzyskaną, wcielić w połowie do majątku zarodowego funduszu podrzutków i położnic przy powyższym szpitalu.

W końcu szereg wniosków komisji administracyjnej o urządzeniu zakładów pracy przymusowej i poprawczych, tudzież kolonii rolniczej poprawczej dla małoletnich chłopców, po przemówieniu p. St. hr. Badeniego, że proponuje komisja polecenie Wydziałowi kraj., by przeprowadził rokowania i wykonał kosztorys, a nie preliminuje żadnego wydatku, odesłano cały wniosek jeszcze raz do komisji administracyjnej.

Koniec posiedzenia o $^1/_2$ 3, następne w sobotę o godz. 11.

Wydział kraj. w myśl uchwały sejmu z 29. z. m. przedłożył sejmowi projekt statutu krajowej komisji dla spraw rolniczych.

Pierwszy paragraf tego projektu orzeka, że komisja jest „fachowym organem doradczym Wydziału krajowego we wszelkich jego czynnościach, mających na celu ochronę, tudzież prawidłowy rozwój wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego".

Następny paragraf postanawia, że komisja w wykonaniu powyższego celu:

a) bada stosunki gospodarstwa wiejskiego w kraju;

b) opracowuje i przedkłada Wydziałowi krajowemu bądź z własnej inicjatywy, bądź też na jego wezwanie, projekty dążące do podniesienia gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego we wszelkich jego gałęziach;

c) przedstawia Wydziałowi krajowemu wnioski co do życzeń i żądań, z jakiemi w interesie gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego odnieść się należy do państwowych władz administracyjnych i ustawodawczych;

d) na żądanie Wydziału krajowego udziela mu opinji we wszelkich sprawach gospodarczych;

e) czyni wnioski co do zakładania nowych szkół gospodarskich wszelkich stopni i rodzajów, stacji doświadczalnych, muzeów rolniczych i tp.;

f) z ramienia Wydziału krajowego wykonywa nadzór nad temi szkołami i zakładami, tudzież nad wędrowną nauką rolnictwa;

g) udziela Wydziałowi krajowemu opinji co do rozdawnictwa stypendjów i zasiłków na cele rolnicze, w granicach kredytów przez Sejm uchwalonych;

h) czyni wnioski co do wysłania odpowiednich osobistości za granicę celem badania postępów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego, stanu i rozwoju szkół rolniczych itp.

W skład komisji pod przewodnictwem marszałka krajowego wejdą: dwaj członkowie Wydziału krajowego, po dwóch delegatów z towarzystw gospodarczych we Lwowie i Krakowie, delegat Kółek rolniczych, po pięciu członków przez Wydział krajowych i komisję powołanych.

Komisja zbierać się będzie cztery razy do roku na zwyczajne posiedzenia.

Celem załatwiania spraw bieżących lub niecierpiących zwłoki wybierze komisja stałą sekcję, złożoną z 5—7 członków zamieszkałych we Lwowie lub w jego okolicy.

Członkowie komisji wykonujący czynności po za miejscem zamieszkania, tudzież zamiejscowi, przybywający na posiedzenia, pobierać będą po 5 zł., za każdy dzień czynności lub podróży, — a jako zwrot kosztów podróży cenę jazdy 1 szą klasą kolei żelaznej, a po 1 zł. 50 ct. za miriameter drogą pocztową.

Ostatnie wiadomości.

W węgierskiej Izbie deputowanych wśród obrad szczegółowych nad budżetem, w odpowiedzi na zapytanie co do zamierzonych rokowań handlowych i cłowych z Niemcami, oświadczył minister handlu, iż załatwienie tego przedmiotu jest zarówno w interesie Austro-Węgier, jak Niemiec. Minister nadmienił następnie, że jest bezwzględnym zwolennikiem unii cłowej między Austrją i Węgrami i dodał, iż nie może dopatrzeć się w austro-węgierskim związku cłowym i handlowym nic zgoła takiego, coby tamowało rozwój ekonomiczny Węgier.

Polityka taryfowa Francji sprawia trudności węgierskiej produkcji surowej; wszystko wszakże zawisłem jest od konjunktur i od tych państw, z któremi wejdą Węgry w porozumienie dla uporządkowania swych stosunków. Minister dał w końcu wyjaśnienia w sprawie projektowanej taryfy towarowej. Po przyjęciu nowej jednostkowej taryfy odpada większa część dotychczasowych taryf specjalnych i nastąpi znaczne i wielce korzystne także dla rolniczej produkcji obniżenie opłaty za przewóz towarów w ogóle, a w szczególności węgla, żelaza i innych produktów surowych. Minister mniema, iż zamierzona reforma będzie korzystną także pod względem finansowym.

Dzienniki petersburskie znów powtarzają wiadomość o zamiarze zakupienia na rzecz skarbu dóbr po-witgensztejnowskich.

Wiadomość o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z Wilhelmem, w czasie łowów tego ostatniego na Szlązku pruskim, jest, jak obecnie zapewniają, niczem na razie nie uzasadnioną.

Dyrektor gabinetowy i właściwy kierownik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Cogordan, otrzymał od cara wielką wstęgę orderu Stanisława.

Królowa Natalia, jak telegrafują z Belgradu, zgadza się zaniechać wystosowania w sprawie rozwodowej memorjału do skupczyny, jeśli w zamian będzie jej dozwolonem, regularnie odwidzać syna, tudzież jeśli otrzyma stosowne apanaże roczne.

Z Londynu donoszą, że trybunał odmówił żądanego przez rząd szwajcarski wydania Castioniego, ponieważ śmierć Rossiego nastąpiła podczas wzburzenia politycznego. Castioni został natychmiast uwolniony.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 13. listopada. Król Milan odjechał wczoraj do Paryża.

Praga d. 13. listopada. Według *Hlas Naroda* zastanowiła prokuratorja państwa postępowanie karne przeciw obu młodym Gregrom.

Londyn d. 13. listopada. *Daily Chronicle* donosi, iż pismo odręczne ces. Wilhelma, które Caprivi wręczył królowi Humbertowi, zawierało przyzwolenie na małżeństwo księżniczki Małgorzaty z następcą tronu włoskiego. Zaślubiny mają się odbyć w przeciągu jednego roku, — księżniczka przyjmie przedtem wiarę katolicką.

Rzym dnia 13. listopada. Rosyjski następca tronu odwidzi z powrotem dwór włoski.

Wrocław dnia 12. listopada. Synod protestancki prowincji szlązkiej uchwalił prosić naczelnego prezesa rządu prowincjonalnego o wydanie rozporządzenia, zabraniającego białogłowom poniżej 17 a mężczyznom poniżej 18 lat wieku, uczęszczać na publiczne zabawy z tańcami.

Berlin 13 listopada. Według prywatnych doniesień petersburskich, car i cesarz austrjacki przesłali sobie wzajem depesze. Car najgoręcej dziękował za serdeczne przyjęcie carewicza we Wiedniu.

Paryż d. 13. listopada. Znany eksdyplomata i publicysta rosyjski Tatiszczew, bawiący obecnie tutaj, agituje za podróżą Carnota do Rosji. Oświadcza on, że różnica w formie państwowej Francji a Rosji nie jest żadną przeszkodą do zawarcia pomiędzy niemi przymierza. Przeszkodą była tylko dotychczasowa zmienność gabinetów francuskich. Gabinet teraźniejszy ma widocznie żywot dłuższy zapewniony, nadeszła przeto pora do spełnienia życzeń obu narodów. Opozycję przeciw temu przymierzu napotyka się już tylko w wysokich sferach petersburskich, w których duch niemiecki liczne pozostawił ślady, które trwając dwa wieki, niełatwo zatrzeć się dają. Obecnie czują się salony niemieckie pobitemi i milczą.

Paryż d. 13. listopada. Według *Journal de Deb* pogłoska o odkryciu źródeł nafty w okolicy Limagne, okazała się mylną. — *Petit National*, organ bulanżystowski zapewnia, że Laguerre otrzymał od stronnictwa bulanżystowskiego (które teraz porzucił 800.000 franków, co się okazuje prawdopodobnem, ponieważ redaktor tego pisma, Ducret był przez kilka lat sekretarzem Laguerra.

Lizbona d. 13. listopada. Według doniesień z Rio Janeiro odpłynął ztamtąd francuski parowiec pocztowy z 200 Portugalczykami, zamieszkałymi w Brazylii, którzy się wojskowo zorganizowali, i mają utworzyć oddział ochotniczy dla pomnożenia sił wojskowych Portugalii w Afryce wschodniej.

Hamburg d. 13. listopada. *Hamburg. Corresp.* donosi, że Caprivi będzie osobiście bronił reformy podatkowej, wniesionej przez pruskiego ministra skarbu Miquela.

Parlament brazylijski zbierze się w połowie bieżącego miesiąca.

Palermo d. 13. listopada. We wczorajszym bankiecie na cześć Crispiego, uczestniczyło 200 osób. Prezes komitetu wyborczego powitał Crispiego, wyrażając życzenie, aby go w Palermie wybrano. Crispi odpowiedział, że pomimo wszelkich wrogich napaści zawsze będzie miał na myśli osiągnięcie celu i w ciężkich czasach życie swoje poświęci. Mowę Crispiego przyjęto oklaskami.

Kair d. 13. listopada. Toczą się rokowania względem budowy kolei żelaznej z Port Said do Kairu. Prace około kolei lokalnej Port Said-Ismailia (wzdłuż kanału Suezkiego) prowadzone są dalej skrzętnie, a to za powodem towarzystwa kanału Suezkiego. Do dwóch lat ma ta kolej być oddaną do publicznego użytku. Czy kolej ta będzie przystępną także dla podróżnych, jeszcze niewiadomo; według brzmienia koncesji kolej ta jest przeznaczoną wyłącznie dla transportów tego towarzystwa.

Bombaj d. 13. listopada. Gubernator w Goa (posiadłość portugalska) został przez rząd swój odwołany.

Wiedeń dnia 13. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 94·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 350·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 164.50 Akcje Unionbanku 242.25. Akcje kolei Karola Ludwika 204·75. Akcje kolei Północnej 277·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 143·65 Losy tureckie 37 75. Akcje kolei Państwowej 243 50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228 — Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.25. Losy komunalne wiedeńskie 148 50 Akcje Tow. tureckiego 134·25. Galic. oblig. idemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) —.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 228·40. Akcje Baukvereinu 118 50. Rosyjski rubel papierowy 141·50.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·40. 5% renta węg. pap 99·55. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. listopada (Z Izby handlowej).

	płaca	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203 —	206 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	227 —	230 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·—	298.50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	— —	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101 10	101 80
" " " 5% wyl. 10% pr.	107 10	107 80
" " " $4^1/_2$% los w 50 lat	98 25	98.95
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	98 50	99 20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100 —	100 70
" " " " 4%	97 30	98 —
" " " " 4% los. w $41^1/_3$ l.	95·10	95 80
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·30	100. -
" " " " 4% los. w 56 lat.	94 70	95 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59 —	61·—
" " " (d. 5%) $2^1/_2$%	52·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 20	104·90
Galic funduszu propinacyjnego 4%	92 20	92 90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 20	100 90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 $4^1/_2$%	97 90	98 60
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
Losy miasta Stanisławowa	27 50	29 50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·42	5·54
Napoleondor	9 08	9·22
Półimperjał rosyjski	9 35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·42	1 52
Rubel rosyjski papierowy	1·40	1 42
100 marek niemieckich	56·30	57 —

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20	**7·30**	**3·15**	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**7·01**	**2·38**	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8 —**	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·30		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		**2·08**		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	**11·05**
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·16**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		**8 45**		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		**5·55**		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
" " (co piątek)				2·24
" " (co wtorku)				4·39

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

124)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Zmuszony jestem przeprowadzić pana tędy — mówił — gdyż drzwi pomiędzy kościołem a zakrystją zawalone są od strony zakrystji. Gdyby nie to, moglibyśmy przejść przez kościół. Cóż to za utrapiony zamek! Ciągle się psuje, ciągle trzeba naprawiać. Wartoby już nareszcie sporządzić nowy. Mówiłem o tem kilkakrotnie z zarządcą kościelnym, lecz potrząsa tylko głową i odpowiada: „Zobaczę, zobaczę!" — a nigdy nie przyjdzie się przekonać. Nie takie porządki w Londynie nieprawdaż? Tutaj, proszę pana wszyscy drzemiemy, nie idziemy wcale z postępem.

Po długich wysiłkach, klucz obrócił w zamku, drzwi stanęły otworem.

Zakrystja była większą, niż sądziłem z pozoru.

Stanowił ją pokój obszerny z niskiem sklepieniem, przesiąknięty wilgocią i stęchlizną.

Na jednej ze ścian wisiały zbutwiałe, pokryte pyłem komże; wyglądało to tak, jak gdyby kilkunastu pastorów, znudzonych życiem, przez powieszenie odebrało sobie ów dar Boży.

Pod komżami na ziemi, stało trzy paki z nawpół odbitemi wiekami, z po za których wyzierała słoma.

Przy jednej ścianie było kilka szaf, przy drugiej piętrzył się stos zakurzonych papierów, bądź zwiniętych w rulony, jak plany architektoniczne, bądź nanizanych na sznurki.

Pokój oświecony był niegdyś małem bocznem okienkiem, lecz zamurowano je cegłą i zastąpiono oszklonym otworem w pułapie.

Powietrze było tu duszne, a to tembardziej, iż ciężkie dębowe drzwi, prowadzące do kościoła zawalono od góry do dołu rozmaitemi księgami.

— Mógłby tu być większy porządek — zauważył jowialny staruszek — ale na tej głuchej prowincji wszystko uchodzi. No i spojrz pan na te paki. Stoją tu od roku przeszło, kiedy to miały być wysłane do Londynu i zapewne stać będą dopóty, dopóki się nie rozlecą. I nie mam-że racji mówić, że u nas nie tak, jak w metropolii? My tutaj drzemiemy. Nie idziemy z prądem czasu.

— Cóż tam jest w tych pakach? — spytałem.

— Rzeźby z ambony, świeczniki, posągi dwunastu apostołów (a żaden z nich nie ma całego nosa), wszystko połamane, wszystko stoczone przez robactwo, a wszystko takie stare, jak ten kościół — biadał zakrystjan.

— I po cóż wysyłano to do Londynu? Czy do reparacji?

— Naturalnie, do reparacji, ale zabrakło pieniędzy i oto rupiecie te czekają nowej składki, a nikt do składki przystąpić nie myśli. Przed rokiem, sześciu jakichś panów jadło razem obiad w hotelu, w nowem mieście. Przemawiali bardzo pięknie i postanowili odrestaurować kościół. Wydrukowali tysiące cyrkularzy ze swojemi podpisami. Cyrkularze te opiewały pięknym gotykiem, iż na wszystkich obywatelach Welmingham ciąży święty obowiązek odrestaurowania starożytnych i rzadkich rzeźb w kościele itd. Tu, w tym rogu, po za pakami, zbywające cyrkularze, plany, kosztorysy architektów i cała korespondencja pomiędzy wnioskodawcami, która zakończyla się wreszcie sprzeczką. Z początku pieniądze napływały obficie, lecz czegóż się można spodziewać po takim partykularzu? To nie Londyn, proszę pana! Zebrana sumka wystarczyła zaledwie na koszta opakowania połamanych rzeźb, na zapłacenie druku i papieru, zużytego na cyrkularze, poczem nie pozostało ani *farthinga*, a składki ustały. Tak rzeczy stoją do dziś dnia. Nie mamy gdzie podziać tych pak, nikt w nowem mieście nie dba o zabytki sztuki starego kościółka. Takie to są stosunki na zapadłej prowincji, to nie to, co w Londynie, proszę pana.

Pragnąc jak najprędzej obejrzeć akta ślubne, nie rad byłem tej gadaninie staruszka i nie podsycałem jej wcale.

Zgodziwszy się z nim, iż niedbalstwo prowincjonalnę jest oburzającem, przystąpiłem odrazu do rzeczy, i prosiłem go, aby mi pokazał księgi.

— Tak, tak, akta ślubne, a z jakiej epoki, proszę pana? — mówił, wyjmując z kieszeni pęk kluczy.

Znany mi był przez Marjannę wiek sir Percivala, wiedziałem, że żeniąc się z Laurą miał lat czterdzieści pięć, to jest obecnie, w rok po ich ślubie, lat czterdzieści sześć, urodził się zatem w roku tysiąc ośmset czwartym. Wziąwszy to na uwagę, rzekłem:

— Pragnę rozpocząć moje poszukiwania od roku 1804.

— Idąc w górę, czy też w dół? — zapytał zakrystjan.

— Wstecz od tej daty — odparłem.

Wyjął z jednej z szaf księgę, oprawną w zbutwiałą skórę.

Zdziwiło mnie mocno, iż akta kościelne trzymane są w miejscu, przedstawiającem tak mało bezpieczeństwa. Zamek był malutki i łatwy bardzo do otworzenia, drzwi szafy spaczone, mógłbym wyważyć je niewielką laską, którą miałem w ręku.

— Jak można — zawołałem — trzymać dokumenta tak wielkiej wagi, jak intercyzy ślubne, w starej, rozlatującej się, drewnianej szafie, a nie w żelaznej skrzyni?

— No, to dziwna — zawołał, uderzając ręką po księdze — mówił mi to zawsze słowo w słowo, gdy byłem jeszcze chłopcem, mój dawny zwierzchnik: „Dlaczego księga aktów ślubnych nie jest zamknięta w żelaznej skrzyni?" — powiadał. Słyszałem to z ust jego z jakie sto razy. Zacny ten, choć trochę dziwaczny staruszek, był starostą parafialnym. Miał on w Knowlesbury, gdzie mieszkał, drugą taką księgę, wierną kopię oryginału, wpisywał w nią każdą nową intercyzę i od czasu do czasu sprawdzał z księgą główną. Parę razy na kwartał przyjeżdżał tu po to tylko na swojej gniadej szkapie, a gdy obie księgi zgadzały się ze sobą, zażywał szczyptę tabaki i spoglądał na mnie z dumą. Oh! takiego drugiego trudno znaleść, wątpię nawet, czy są podobni w Londynie. Ale wracając do rzeczy, chciałeś pan przejrzeć rok tysiąc ośmset... który?

— Tysiąc ośmset czwarty — odparłem, obiecując sobie, że nie nastręczę już staruszkowi sposobności do gadaniny.

Zakrystjan włożył okulary i zaczął przewracać kartki.

— Oto jest — zawołał wreszcie — uderzając dłonią po otwartej księdze.

Ponieważ nie wiedziałem, w którym miesiącu sir Percival się urodził, szukałem więc od stycznia.

Księga prowadzona była po staroświecku; intercyzy spisywano na zwykłych arkuszach papieru i oddzielano linijką jedna od drugiej.

(C. d. n.)

C. k. austryackie koleje państwowe.

Otwarcie przystanku SUCZAWA-KĄPIELE

na kolei lokalnej Hadikfalwa-Radowce.

Z dniem 15. Listopada 1890 otwiera się dla ruchu osobowego nowy przystanek

Suczawa-Kąpiele

położony między stacyą Hadikfalwa a przystankiem Plob na kolei lokalnej Hadikfalwa-Radowce.

Z wyjątkiem pociągów Nr. 757 i 760 będą się od powyższego dnia wszystkie pociągi mięszane na tym przystanku warunkowo, t. j. wedle potrzeby zatrzymywały i tak:

W kierunku z Hadikfalwy do Radowiec:

Pociąg Nr. 751*)	odjazd z Suczawy kąpiele o godzinie	6	minut 54	rano
„ „ 753	„ „ „ „	9	„ 33	„
„ „ 755	„ „ „ „	11	„ 43	przed południem
„ „ 759	„ „ „ „	7	„ 4	wieczór.

W kierunku z Radowiec do Hadikfalwy:

Pociąg Nr. 752	odjazd z Suczawy kąpiel o godzinie	6	minut 29	rano
„ „ 754*)	„ „ „ „	9	„ 3	przedpołudniem
„ „ 756	„ „ „ „	11	„ 4	„
„ „ 753	„ „ „ „	4	„ 59	popołudniu

*) Tylko we czwartki i piątki.

Karty jazdy wydawać będą konduktorzy tych pociągów.

Wiedeń, w listopadzie 1890.

C. k. Jeneralna Dyrekcja.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)